Nr 114. Kraków, Sobota 19 Maja 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upras za się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 maja.

Kwestya podatku od spirytusu, która fermentowała przez kilka miesięcy, uważaną dziś już być może w zasadzie jako załatwiona. Ujemne strony ustawy równoważą do pewnego stopnia uzyskane ustępstwa: przyznane bonifikacye dla gorzelni rolniczych, oraz 1 milion złr. dla Galicyi, który stanie się zapewne podstawą do przyspieszenia indemnizacyi propinacyi. Nie zaprzeczamy, że pomnoży się znacznie skutkiem tej reformy suma podatków, jakie z Galicyi skarb państwa pobierać będzie, skutków atoli i następstw tego nowego obciążenia nie da się przewidzieć ze względu na zmianę systemu. Nauka uznała oddawna podatki pośrednie jako najmniej uciążliwe, a wiadomo, że nie od wysokości, lecz od rozdziału ciężarów zawisło, o ile one są mniej lub więcej znośne. W przebiegu sprawy spirytusowej okazało się ponownie, że wpływ węgierski zawsze przeważny krzyżuje się najbardziej z interesami ekonomicznemi naszego kraju, a polityka gabinetu peszteńskiego coraz więcej staje w sprzeczności ze stanowiskiem rządu przedlitawskiego. Artykuły *Pester Lloyda* i innych organów węgierskich, gwałtownie zwrócone przeciw Galicyi oraz akcya p. Tiszy w układach okazała, że niebezpieczeństwo ztamtąd pochodzi. Jeśli weźmiemy nowy podatek od spirytusu jako *malum neccesarium*, przyznać będziemy musieli, że znaleziono jeszcze sposoby zmniejszenia tego złego, o ile to okazało się możebnem, a w tem zarówno jest zasługa doświadczonych i wytrawnych przywódców Koła posłów polskich, jak i szczery zamiar rządu do przyznania ulg.

Izba poselska załatwiła wczoraj cały budżet ministerstwa handlu i rozpoczęła dyskusyę nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Do załatwienia jest jeszcze tedy budżet ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości, dalej preliminarz najwyższej Izby obrachunkowej, etat pensyjny, etat subwencyj i dotacyj, dług państwa, a w końcu ustawa finansowa. Naturalna rzecz, że tak rozległy materyał nie da się załatwić w dwóch dniach. Prezydent Smolka prosił przewodniczących klubów, aby użyli swego wpływu celem powstrzymania oratorskiej powodzi, ale z kroku tego nie można sobie obiecywać pomyślnego rezultatu. Według najświeższych dyspozycyj ma się toczyć dziś w dalszym ciągu dyskusya budżetowa, jutro nie będzie posiedzenia Izby, a dalsze obrady nad budżetem odbędą się po Świątkach we wtorek lub nawet we środę. Wobec tego zebranie się delegacyj wspólnych d. 5 czerwca staje się rzeczą bardzo wątpliwą, skoro prócz budżetu ma Izba jeszcze załatwić ugodę z *Lloydem* i ustawę spirytusową.

Wiadomości, szerzone świeżo przez dzienniki niemieckie o przygotowaniach rosyjskich do zajęcia Heratu, co w Anglii miało już dać powód do wentylowania myśli, czyby Anglikom nie wypadało zająć wcześnie Kabulu, należą do rzędu tych, których autentyczność nie jest łatwą do sprawdzenia. Dziś każda wiadomość a przynajmniej rodzaj zabarwienia jej kryją w sobie coś tendencyjnego.

Zamiarów, które rzeczywiście chcą przeprowadzić, Rosyanie nie ogłaszają naprzód. Napad Komarowa na Afganów pod Pul i Kiszti był niespodzianką, której świat poprzednio wcale nie przeczuwał. Tak zrobią Rosyanie i z Heratem, jak do tego nadejdzie pora, bez ogłoszenia tego naprzód. Jeśli więc wiadomość „o dopełniających się przygotowaniach do napadu na Herat“ wyszła rzeczywiście z Petersburga, jak to *Kreuz Ztg* podaje, to ma niezawodnie co innego, niż dokonanie napadu na Herat na celu. Ma ona w takim razie albo odwrócić uwagę Anglii od skrytych przygotowań na półwyspie bałkańskim, lub nabrać znaczenia groźby, aby pod jej naciskiem wytargować na Anglii lepsze warunki w załatwieniu sprawy bułgarskiej.

Zachodzi jednak inna jeszcze możliwość, że wieść ta, biorąc za pozór mało znaczące pobudki powstała tam, zkąd ją szerzą, to jest w Berlinie. Byłaby ona w takim razie tylko inną formą pobrzękiwania bronią, którego echa od pewnego czasu ztamtąd nadbiegają.

Strachy wojenne pozostają dziś wprawdzie w wyraźnej sprzeczności z zamiarem ks. Bismarka przepędzenia dłuższego czasu w Warzynie i Friedrichsruhe, ale nie zawsze chodzi też o to, aby się rozpuszczone wieści spełniły, ale aby chwilowy swój skutek wywarły.

Do takiej zaś presyi, mającej znów zewrzeć w zbite szeregi rozchwianą niedawno większość sejmu pruskiego, zachodzi świeża w Prusach, dość ważna pobudka. W Izbie panów sejmu pruskiego, dał minister Gossler do zrozumienia, że jeśli poprawka, którą wprowadziło centrum w połączeniu z konserwatystami do ustawy szkolnej, przyjętą zostanie przez Izbę panów, ustawa cała prawdopodobnie w życie wprowadzoną nie zostanie.— Skutkiem tego przywróciła przedwczoraj Izba panów § 7 pomienionej ustawy w brzmieniu przez rząd proponowanem, tak że zaraz po świętach wróci znów ustawa ta do Izby deputowanych.

W Niemczech zwrócił na siebie uwagę rezultat wyboru uzupełniającego w Altena-Iserlohn. W poprzednich wyborach odniósł tu kandydat kartelowy zwycięztwo nad kandydatem wolnomyślnym, teraz stało się odwrotnie i to znaczną większością głosów. Dzienniki niemieckie poczytują rezultat ten za bardzo znaczący przez to, że udowadnia, iż kartel, którego podstawy zachwiane już są w parlamencie, przepadł z kretesem w kołach wyborczych.

Floquet, zdając sprawę z wycieczki Boulangera do departamentu Nord, wyraził zdanie, że znaczenie sztucznie wywołanych owacyj było tak małem, iż niema najmniejszej przyczyny obawiania się następstw, któreby jakąkolwiek doniosłość mieć mogły.

Z Konstantynopola donoszą o żywej rozmowie Zankowa z Kiamilem baszą, w której Zankow wyrzucał w. wezyrowi, że aresztowania i internowania wychodźców bułgarskich pozostają w sprzeczności z oświadczeniem o nielegalności rządów księcia Koburgskiego i żądał więcej względności w postępowaniu z Bułgarami, którzy się do Turcyi schronili. Kiamil oświadczył, że się zapyta władz miejscowych, czy zachowanie się osób, o których mowa, zezwoli na pewne uwzględnienia.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 17 maja.

(Prawdopodobne odroczenie zwołania delegacyj wspólnych. Antysemityzm w Wiedniu).

(?) Jak wiadomo, miały się delegacye wspólne zebrać już 4 czerwca w Peszcie. Bezpośredniego powodu do zwołania delegacyj w porze tej niezwykłej nie było, i — mimo wszelkich alarmujących artykułów dzienników berlińskich i dla odmiany peszteńskich — dotychczas, na szczęście Austryi, niema. Myśl zwołania delegacyj na sesyę wiosenną pochodziła prawie wyłącznie ztąd, że chciano raz uporządkować termin załatwienia budżetu austryackiego. W budżecie naszym odgrywa przyczynek Austryi do wydatków wspólnych ważną rolę, wstawianą zaś mogła być ta pozycya, przy jesiennych sesyach delegacyj, dopiero w ostatnich miesiącach roku finansowego. Ztąd pochodziła myśl zwołania delegacyj na sesyę wiosenną. Izba deputowanych austryacka straciła jednak, jak wiadomo, tyle czasu na tworzenie komitetów wyrażających niezadowolenie — Missbilligungs-Ausschüsse — tyle czasu na rozmaitego rodzaju sprawy osobiste deputowanych, że zbliża się koniec maja, a najważniejsze prawie pozycye budżetu i obecnie za najważniejszą uważana sprawa spirytusowa dotychczas nie są załatwione.

Liczono początkowo na to, że rozprawy budżetowe będą się mogły zakończyć przynajmniej z końcem tego tygodnia tak, że po Zielonych Świętach będzie mogła zostać załatwioną kwestya traktatu z Lloydem i sprawa spirytusowa. Ponieważ jednak i ta nadzieja okazuje się płonną, przeto można uważać za rzecz prawie pewną, że zwołanie delegacyj wspólnych na dzień 4 czerwca nie będzie mogło nastąpić. Czy wogóle sesya wiosenna delegacyj przyjdzie do skutku, czy raczej nie zostanie ona odroczoną do jesieni, tego nie można obecnie przesądzać. Faktem jest, że myśl zwołania delegacyj dopiero w jesieni była w tutejszych kołach rządowych rozbieraną. Na wszelki wypadek byłoby to odroczenie sesyi delegacyjnej symptomem nadzwyczaj pokojowym, wobec którego wszelkie artykuły p. Csernatony straciłyby wiarę i u tej drobnej garstki łatwowiernych.

Ostatnie zajścia z powodu skazania deputowanego Schönerera zwróciły znowu uwagę ogółu na kwestyę antysemityzmu, która należy w Wiedniu do najwięcej omawianych i najwięcej obmawianych. O namiętności, z jaką kwestya ta bywa tutaj rozbieraną, u nas niema się wyobrażenia. Kwestya ta jest bezsprzecznie sprawą w pierwszej linii socyalną, bo wyraża się w niej między innemi także nienawiść klas pracujących ciężko, bez kapitału do klas zarabiających łatwo i obracających kapitałem. Przypływ żydów do Wiednia był w ostatnich czasach — szczególniej podczas ucisku i wyganiań z Rosyi i Rumunii — nader znaczny.

Podczas ostatniej konskrypcyi w roku 1880 liczono w Wiedniu około 80.000 żydów, od tego czasu liczba ich z pewnością przeniosła 100.000. Prawie połowa handlujących składa się z żydów; większa połowa adwokatów jest konfessyi żydowskiej, również około 45% lekarzy. Pomiędzy dziennikarzami i literatami w Wiedniu należą chrześcijanie do wyjątków. Dodajmy do tego, fabrykantów, dalej zajmujących się spekulacyą giełdową, a otrzymamy obraz dla znaczenia żydów w Wiedniu nader pochlebny i równocześnie wyjaśniający objawy, jakich tutaj jesteśmy świadkami. Ludność pracująca widzi żydów prawie wszędzie na stanowiskach, ułatwiających im pozyskanie szybkie dobrobytu i znaczenia, drobni rzemieślnicy muszą walczyć z konkurencyą elementów, obdarzonych przemyślnością i mających kapitał w ręku.

Ztąd łatwa do pojęcia zawiść — i za wdaniem się agitacyi — nienawiść. Częć winy spada na dziennikarstwo wiedeńskie, które w obronie własnej przesadziło znaczenie antagonizmu, istniejącego w Wiedniu i żądało od każdego, ażeby był — albo Philosemitą, albo Antisemitą, zkąd wyniknęło, że wiele obojętnych elementów gwałtem policzono do antysemitów. Szczęściem dla żydów wiedeńskich można nazwać, że deputowany Schönerer połączył antysemityzm ze swojemi, nieprzyjaznemi dla Austryi tendencyami pangermańskiemi.

Skutek jest ten, że wszystkie elementa patryotyczne austryackie potępiają *eo ipso* antysemityzm. Łatwo więc pojąć, dlaczego dziennikarstwo wiedeńskie z taką skwapliwością podniosło znaczenie ostatnich demonstracyj pangermańskich na cześć Schönerera.

Jeżeli komu, to Schönererowi powinni żydzi wiedeńscy wybić medal: *bene merenti.*

Berlin 17 maja.

(J.) Stan zdrowia cesarza Fryderyka w ostatnich dniach znacznie się polepszył. Siły powoli wracają, tak, że cesarz znów chodzi po pokoju i sam załatwia sprawy bieżące i korespondencyę prywatną. Pomimo to, nie wolno oddawać się zbytnim nadziejom, gdyż symptomata nie zdołały zmienić raz danego werdyktu co do charakteru choroby i jej koniecznych skutków.

Cesarzowa Augusta, której stan zdrowia po zgonie cesarza Wilhelma budził obawy, wróciła do sił i ma się znacznie lepiej, niżeli wiek i smutne wypadki w jej otoczeniu spodziewać się tego pozwalały. W sferach dworskich coraz pewniejsza krąży wiadomość, że cesarzowa ma zamiar przyjąć religię rzymsko-katolicką, dla której zawsze żywe okazywała sympatye.

Ślub księcia Henryka pruskiego z księżniczką Ireną heską odbędzie się, choć bez wielkich uroczystości, ale z wielką okazałością, dnia 24 b. m. na zamku charlottenburgskim. Oprócz całego domu królewsko-pruskiego i wielkoksiążęcego heskiego, obecnymi będą: książę Walii, jako reprezentant królowej angielskiej, król saski, w. ks. Sergiusz Aleksandrowicz z żoną, ks. Fryderyk anhaltyński z żoną, ks. Ludwik Battenberg z żoną i t. d. Ogółem uczestniczyć będzie przeszło 300 osób.

Państwo młodzi zaraz po ślubie opuszczą Berlin i udadzą się do Erdmannsdorf na Szląsku, gdzie spędzą lato, a na zimę przeniosą się do odnowionego zamku królewskiego w Kiel.

W ostatnim tygodniu wreszcie ogłoszone zostały liczne odznaczenia, nobilitacye i nominacye z okazyi wstąpienia na tron. Do godności książęcej zostali wyniesieni: hr. Solms-Barnth i hr. Radoliński; do godności hrabiowskiej siedmiu reprezentantów starej szlachty niemieckiej; do godności baronowskiej wyniesiono sześć osób, między nimi Dra Luciusa, ministra rolnictwa; do godności szlachectwa trzydzieści i trzy osoby, głównie wyższych urzędników i większych przemysłowców.— Wiadomość o wyniesieniu kilku obywateli Polaków do godności hrabiowskiej nie potwierdziła się, natomiast p. Antoni Taczanowski, ordynat na Taczanowie w powiecie pleszewskim, został mianowany szambelanem, a p. Zygmunt Kurnatowski na Niemieckiej Przysiece, w powiecie kościańskim, porucznik w rezerwie wojsk pruskich, kamerjunkrem dworu pruskiego.

JE. minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Dra Juliusza **Kleeberga** z Łańcuta do Gorlic, a Juliana **Prokopczyca** z Gorlic do Łańcuta.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Teodora **Markowa** w Boryni do Jaworowa i Emila Józefa **Stiebera** w Krakowcu do Rohatyna, i zamianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Teodora **Eichla** dla Boryni, Karola **Körbera-Körberau** dla okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie, Hieronima **Łukaszewicza** dla Krakowca, Atanazego **Skobielskiego** dla Bohorodczan i Józefa **Swaryczewskiego** dla Starego miasta.

Rada państwa.

(235-te posiedzenie Izby poselskiej).

Dep. Dr Włodzimierz **Kozłowski** składa mandat poselski. (Powodem złożenia mandatu jest, iż p. Kozłowski niema jeszcze 30 lat, potrzebnych do prawa biernego wyboru. Komisya legitymacyjna, której przekazano akta wyborcze, z dołączonej do aktów metryki przekonała się się, iż p. Kozłowski urodził się 8 grudnia 1858 r., a przeto niema jeszcze lat trzydziestu. Wskutek tego komisya, której referentem był dep. Wiedersperg, uchwaliła przedstawić Izbie wniosek o unieważnienie tego wyboru. Zanim sprawozdanie komisyi weszło na porządek dzienny Izby, złożył p. Kozłowski mandat).

W dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad etatem kolei żelaznych, a w szczególności nad sposobem budżetowania wydatków administracyjnych. Izba przyjęła kilka zaproponowanych w tej mierze rezolucyj, na czem załatwiła cały budżet ministerstwa handlu.

Z kolei dep. **Zotta** zdaje sprawę o projekcie do ustawy względem zmiany niektórych postanowień ustawy z 13 marca 1883 o zapomogach ze skarbu państwa z powodu powodzi w r. 1882; ustawę przyjęto bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu.

Dep. **Zotta** zdaje sprawę z zamknięcia rachunków funduszu melioracyjnego za r. 1886 i z preliminarza funduszu melioracyjnego za r. 1886. Oba te sprawozdania przyjęto, a proponowaną przez dep. Fürnkranza rezolucyę, aby w funduszu melioracyjnym kwotę przeznaczoną na budowle wodne podwyższyć z 500.000 na milion złr., przekazano komisyi budżetowej.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad preliminarzem ministerstwa rolnictwa. Przy tyt. „Zarząd centralny“ żąda deput. **Millner** podzielenia czeskiej rady kultury krajowej na dwie sekcye: czeską i niemiecką. Tylko w ten sposób uczyni się zadość życzeniu dwóch milionów Niemców w Czechach. Dep. **Poklukar** polemizuje z wywodami poprzedniego mowcy i zaznacza, iż ministerstwo rolnictwa faktycznie zrobiło w celu podniesienia gospodarstwa rolnego wszystko, na co tylko finanse zezwoliły. Ubolewa on, iż przy traktowaniu rolniczych kwestyj porusza się spory narodowościowe i polityczne. W końcu przemawia mowca za kreowaniem kilku stypendyów dla synów tryesteńskich rolników w celu kształcenia ich w szkole rolniczej w Gorycyi.

Dalsze obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

Z obozu ruskiego.

(K) Ten tylko, kto pilnie śledzi dążenia tej części prasy ruskiej, która prowadzi dalej dzieło rozpoczęte przez Naumowiczów i Płoszczańskich, ten tylko dostrzedz może tajnie działające sprężyny, ukryte nieraz z prawdziwie bizantyńską chytrością. Niedawno ukazał się w *Czerwonej Rusi* p. Markowa, artykuł w kronice, mniej więcej tej treści: „Dzięki krzykom polskich gazet o propagandzie prawosławia, zaczyna się opiekować naszą unią nawet minister oświecenia. Na przedstawienie lwowskiego Namiestnictwa i „sprzyjającego“ naszej unii ministra Ziemiałkowskiego, postanowił p. Gautsch wydawać unickie księgi cerkiewne na rachunek rządu.“ To dało powód p. Markowowi do rozmaitych wycieczek przeciw „polskiej intrydze“, która wszędzie upatruje prawosławną propagandę. Nie obeszło się przy tej sposobności bez insynuacyi, że obrzędowa komisya rzymska, zajmująca się poprawą tekstu ksiąg cerkiewnych, ulegnie rzekomym namowom X. biskupa Stupnickiego, który działając w myśl takich „znawców“ ruskiego obrządku, jak książę Adam Sapieha lub p. Stanisław Polanowski, postąpi zapewne w tej sprawie tak samo, jak w kwestyi trójramiennego krzyża... Słowem, z powodu, że p. minister przedsięwziął uczynić to, co jest w widocznym interesie samego ruskiego obrządku i duchowieństwa, *Czerwona Ruś* już na samą myśl „opieki“ nad Unią wystąpiła z inwektywami i tysiącem podejrzeń. Tym jednak, którzy nawykli już do taktyki dziennikarstwa ruskiego, którym niejednokrotnie w Sejmie i poza Sejmem zdarzało się słyszeć mowy ruskich przywódców, rozpoczynające się od stworzenia świata, poruszające wszystkich i wszystko za lada okazyą, artykulik taki *Czerwonej Rusi* mógł się wydać zwyczajną wycieczką opozycyjną bez głębszego znaczenia. Niktby może nie przypuścił, że krzyk ten, to krzyk... winowajcy, na którego głowie czapka już gore...

Oto równocześnie prawie, w parę dni później, zamieścił organ ukrainofilski korespondencyę z Sokalskiego, z doniesieniem o pojawieniu się tamże kolportera, który sprzedawał włościanom po bardzo niskiej cenie biblie rzekomo wydawane w Wiedniu, których tekst wszakże nie może pozostawiać wątpliwości co do źródła, z którego owe biblie pochodzą. Tekst ich jest zupełnie zmieniony, język taki, jakiego używają czerńcy Ławry Peczerskiej w Kijowie, a w jednym ustępie psalmista Pański opiewa: „Cara wszech Rosyi,“ gromiąc zarazem wrogów jego Polaków, Niemców itd... Włościanie spostrzegłszy się na tem, z oburzeniem uskarżali się przed korespondentem *Diła* na to podejście ich dobrej wiary, przynieśli mu sami egzemplarze tych ciekawych biblij i wziąć ich napowrót nie chcieli.

Teraz dopiero staje się jasnem, dlaczego p. Markow z taką gwałtownością powstał przeciw projektowi wydawania ruskich ksiąg cerkiewnych w Wiedniu pod nadzorem ministerstwa oświecenia. Będzie to oczywiście cios dla dotychczasowych manewrów, którym wszakże, jak to z pociechą na podstawie korespondencyi *Diła* skonstatować można, zdrowy zmysł i szczera wiara ludu ruskiego, opierały się dotąd zwycięsko.

Nieudolne działanie p. Markowa ponosi zatem klęskę po klęsce; ziarna rzucone ręką Naumowicza nie schodzą na gruncie szczero-ruskim i katolickim naszego ludu i marnieją tak, jak wszystko, czego się tylko dotknął ten apostoł hnilicki. Jak wiadomo, ostatnie dni swego pobytu w Galicyi poświęcił on był ratowaniu instytucyi finansowej ruskiej, upadłej wskutek rozmaitych nadużyć, a znanej pod nazwą „Ogólnego rolniczo-kredytowego zakładu“. I Naumowicz i Płoszczański — a nazwiska te już same przez się świadczą o charakterze instytucyi — jeździli po ratunek do Petersburga i Moskwy, przywozili też ztamtąd sumy znaczne od „przyjaciół“, ale wszystkie one tonęły, jak w otchłani. Na czele likwidacyi stanął finansista urodzony w Galicyi, a „wykształcony“ w Rosyi p. Kośnierski, którego akcent czysto petersburski w zachwyt wprowadzał znanych „russkich Haliczan“ — ale i to nie pomogło. Z bankiem owym szło coraz gorzej... Nareszcie wszystko ucichło; o głośnem przedtem „Zawedenju“ nikt już nie wspomniał; w ciszy niezamąconej trawiono owe krocie przywiezione przez Naumowicza od przyjaciół znad Newy.

Aż nagle w jednym z ostatnich numerów przypomniało sobie *Diło* tę sprawę i pisze co następuje: „Co słychać z „Zawedenjem?“ Czy dostanę ja moje pieniądze? — Czy można dług Zakładu spłacać jego listami dłużnemi? — Jaki adres X. Naumowicza?... Takie i tym podobne zapytania nadchodzą ciągle do naszej redakcyi z kraju, tak od wierzycieli, jak i od dłużników „Zawedenja“; i my dobrze pojmujemy niepokój tak jednych, jak drugich, oraz ich domagania się, abyśmy dali informacyę o toku spraw i stanie zakładu. To też, jakkolwiek wstrętnem nam jest samo wspomnienie o tem przeklętem gnieździe demoralizacyi i głupstwa ruskiego, o tem „Zawedenju,“ które hańbą okryło Ruś halicką, a niejednej ubogiej rodzinie ruskiej wydarło jakby zpod serca grosz ciężko zapracowany, w którem także i fundusze wdów i sierót po duchownych ze wszystkich trzech dyecezyj ruskich leżą, nie wiadomo na jaki koniec— musimy wszakże być powolni głosowi publiczności i choć krótką dać jej wiadomość, jak obecnie stoi sprawa z „Zawedenjem“. Wierzyciel pyta nas: „Czy dostanę ja swoje pieniądze?“ Cóż my na to odpowiedzieć mamy? Chyba: Bóg jeden wie! My wiemy to tylko, że jesienny termin częściowej wypłaty w 1887 r. **minął bez wypłaty**. Nadszedł tegoroczny wiosenny termin, a likwidacya „Zawedenja“ znowu rozesłała okólnik do wierzycieli, zawiadamiając ich, że **wypłaty nie będzie**, bo niema czem płacić, w kasie brak pieniędzy. Teraz, jak się dowiadujemy, likwidator p. Kośnierski znowu wyjechał do Rosyi. Może po jego powrocie kapnie co wierzycielom, a może i nie. Trudno wiedzieć. „Czy można dług zakładu spłacać dłużnemi jego listami?“ — zapytuje nas biedny dłużnik. Co do dłużników, to wogóle powiedzieć musimy, że los ich wielce nieszczęśliwy, gorżki. Położenie dłużnika b. banku włościańskiego znacznie lepsze, niż położenie dłużnika „Zawedenja“. Bank rustykalny daje przynajmniej taką ulgę, jaką obiecał: pobiera tylko 6% zwłoki za ostatnie trzy lata, a spłatę gotówki długu przyjmuje listami dłużnemi w nominalnej ich wartości. W „Zawedenju“ i tego niema. Tak np. gdyby listy dłużne banku włościańskiego i „Zawedenja“ stały równo w kursie po 60 złr., to bank włościański przyjmie list swój za sto złr. gotówki, a „Zawedenje“ tylko za 60 złr.“

To, doprawdy, charakterystyczne porównanie, cechujące dobitnie postępowanie tego głośnego w swoim czasie banku „russkiego,“ który miał bronić ruskiego chłopa od wyzyskiwania przez „polską szlachtę“. Ale słuchajmy dalej słów *Diła:*

„Wobec tego chłop-dłużnik nie może spłacić swego długu i zdaje się na łaskę Pana Boga — nie płaci nic. Wskutek tego z jednej strony do kasy wpływa mało pieniędzy, a z drugiej likwidacya przeciąga się w nieskończoność. „Zawedenje“ nie prowadzi obecnie żadnych realnych interesów, a utrzymuje się tylko z tego, co ściągnie z dnia na dzień ze swoich pretensyj. Co wpłynie do kasy, to idzie na opłacenie urzędników. Aktywa banku pożera administracya, a pokrycie funduszów wdów i sierót, oraz wierzycieli zależy chyba od jakiejś nowej nieprzewidzianej okoliczności“...

Może tę „nieprzewidzianą okoliczność“ przywiezie z sobą p. Kuśnierski z Petersburga... Przypuszczać wszakże można, iż w razie nawet, gdyby co przywiózł, to pewno nie na pokrycie owych funduszów, lecz chyba na przedłużanie bytu tej instytucyi, która, jeśli dotychczas podtrzymywaną była nadzwyczajnemi subsydyami „kapitalistów petersburskich,“ to musiała przecież być im w zamian pożyteczną — wątpić zaś należy, aby kapitalistom owym chodziło tak bardzo o ocalenie funduszu wdów i sierot po gr.-kat. duchownych w Galicyi...

Ciekawem jest, co odpowiada dalej *Diło* na trzecie pytanie co do obecnego adresu Naumowicza. „X. Naumowicz, pisze ten organ, mieszka teraz w Kijowie i jest wikarym X. Klaczyna, a narzeka na los swój, wspominając dawne czasy swego dobrobytu i powagi wśród Rusinów w Galicyi. Ale cóż komu pomódz może jego adres? — Prawda, że X. Naumowicz przed kilku laty przysięgał w *Prołomie* i *Słowie* wierzycielom, że otrzymają „guldena za gulden“, a dłużnikom w imieniu petersburskiego syndykatu, który dał przeszło milion i sto tysięcy złr. na ratowanie i wierzycieli i dłużników, darował wszystkie procenta — ależ chyba tylko bardzo naiwni ludzie mogli i wówczas już brać na seryo słowa dobrodusznego X. Naumowicza — no, a teraz tak wierzyciele jak i dłużnicy widzą zdrowemi oczami: wierzyciele, czy mają „guldena za gulden;“ dłużnicy zaś, czy rzeczywiście darował im X. Naumowicz w imieniu syndykatu procenta. Nie do X. Naumowicza udawać się teraz należy, lecz do X. Grzegorza Szaszkiewicza, do adwokata Dra Iwana Dobrjańskiego i innych osób, które na każdem zgromadzeniu wierzycieli i dłużników „Zawedenja“ forsowały i ostatecznie za każdym razem przeforsowały obecny stan zakładu, a Bóg wie dlaczego okoniem stawały przeciw wszelkiej reformie. — Niechże oni teraz co poradzą! Prawdę powiedziawszy, obecnie niewiadomo nawet, kto urzęduje w tym banku. Jeden likwidator Dr Pawęcki chory jest od trzech kwartałów, drugi często wyjeżdża, i teraz mówią, że wyjechał w dalszą drogę, a zastępca likwidatorów p. Szczurowski porzucił „Zawedenje“.

Nieprawdaż, że to ciekawy obraz działalności „russkich“ prowodyrów? Cóż wobec tego pomogą szumne frazesa p. Markowa i jego szamotanie się bezsilne, aby zdobyć nowy grunt pod ziarna nauki Naumowicza? Garstka stypendystów słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności nadto okazała się szkodliwą i tak się skompromitowała, że już jej nawet petersburski syndykat z milionami swemi nie ocali w oczach oburzonej opinii.

Rozmaitości Polityczne.

Z **Rzymu**. Dekret Stolicy św. w sprawie irlandzkiej, wbrew znaczeniu, jakie mu starają się nadać dzienniki nieprzyjazne Watykanowi, jakoby był potępieniem ludu uciśnionego na korzyść bogatych i silnych, przyjęty został przez episkopat i kler z uległością i uznaniem. Arcybiskup dubliński Msgr. Walsh w liście do dziennika *Freemanns Journal* tak się wyraża: „Postanowienie Stolicy św. jest jasne i stanowcze. Dotyczy ono nie kwestyi politycznej, ale moralnej — jako takie zostanie przyjętem przez nasz lud katolicki, jak wszystko, co Stolica św. w rzeczach wiary i moralności orzeka. Jeśli powstaną wątpliwości i zaprzeczenia o znaczeniu i doniosłości tego aktu, rozstrzygną wtedy biskupi irlandzcy, a w razie potrzeby sam Rzym. Lud irlandzki w kraju i za granicą, nie wątpię, że da mi wiarę, gdy twierdzę, że dekret ten w niczem nie zwraca się przeciw uczuciom narodowym i narodowym naszym interesom, ani też nie potępia ligi narodowej. Twierdzą dalej, że dekret ten nietylko nie zaszkodzi słusznym rewindykacyom Irlandczyków, ale przyspieszy ich tryumf.“

Arcybiskup zwraca się w konkluzyi do mężów stanu angielskich, że na nich spoczywa odpowiedzialność okazania, iż chcą rzetelnie uspokojenia w Irlandyi, podejmując poważnie i szlachetnie kwestyę agraryjną.

Przywódca „**rycerzy pracy**“ w Stanach Zjednoczonych Ameryki, p. Powderby, w duchu programu, który znalazł poparcie Stolicy św. i episkopatu katolickiego w Ameryce, występuje przeciw zmowom robotników jako szkodliwym interesom warstw pracujących, a przeciwnym zasadom legalnej obrony. Natomiast p. Powderby przemawia gorąco za podniesieniem wychowania warstw

robotniczych, oraz zaleca inne środki zapewniające podniesienie dobrobytu i płacy robotnika.

Ojciec św. przyjmował na uroczystem posłuchaniu pielgrzymów z Meksyku. Przybyło na nie paręset osób z pięcioma biskupami na czele. Złożono Ojcu św. dary (między innemi bogaty pierścień dyamentowy) i odczytano adres — Ojciec św. odpowiedział mową, w której przeszedł historyę Kościoła w Meksyku i wzywał do ożywienia tych gorących uczuć katolickich, jakiemi się Meksyk w przeszłości odznaczał.

Jest odwiecznym zwyczajem, że Papież corocznie przesyła złotą różę innej monarchini lub księżnie z domu panującego. W tym roku wypadła kolej na rejentkę brazylijską, która ten cenny otrzyma dar.

Z Poznania. W sprawie adresu pań z W. Ks. Poznańskiego do cesarzowej Wiktoryi donoszą, że w rzeczy samej adres, wysłany przed dwoma tygodniami do Charlottenburga, wrócił za opatrzony napisem: „Odmówiono przyjęcia.“ Panie pierwotnie sądziły, że adresu nie przyjęto z powodu, że na kopercie, w której się adres znajdował, nie zaznaczono, co koperta zawierała. Z tej przyczyny wysyłając po raz drugi adres z Poznania, wyraźnie na kopercie napisano, że zawiera adres pań poznańskich. Mimo, że adres ponownie został zwrócony z tą samą, co poprzednio uwagą, że go nie przyjęto, nie mogąc sobie tego zajścia wytłumaczyć, zwróciły się panie owe za pośrednictwem pewnej wysoko postawionej osobistości bezpośrednio do cesarzowej, a w kilka dni później nadeszło do Poznania pismo wielkiego ochmistrza dworu Seckendorffa, nadmieniające, że mimo najtroskliwszych zabiegów nie udało się odkryć, jaka osoba właściwie u dworu spowodowała dwukrotne odesłanie adresu. Równocześnie wyraziła cesarzowa prośbę, ażeby adres nadesłano jej po raz trzeci. To się też stało, i dzisiaj tutejsze pisma podają już odpowiedź cesarzowej na adres. Brzmi ona, jak następuje:

„Z Poznania, gdzie przed kilku tygodniami byłam świadkiem niedoli, spowodowanej powodzią, i gdzie troska i ofiarność wszystkich warstw ludności niesie dotkniętym pomoc, nadesłały mi panie i panny pismo, wspominające o mym w Poznaniu pobycie i przyłączające się w słowach współczucia do powszechnych, przez wszystkie części kraju okazywanych mi dowodów miłości i współczucia z powodu ciężkiego cierpienia, jakiem się Bogu, według niezbadanych jego wyroków spodobało nawiedzić cesarza i króla, mego małżonka. Oby Wszechpotężny nam wszystkim dał siłę, abyśmy przezwyciężyć zdołali godzinę próby i oby się urzeczywistniły modlitwy, które nawet daleko i poza granicami Niemiec miliony ślą do niebos, prosząc o wyzdrowienie cesarza i króla Fryderyka.

Charlottenburg 10 maja 1888 r.

Wiktorya.“

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z Kotaru: Dnia 8 b. m. uciekło z czarnogórskiego więzienia w Gmoszurze na wyspie skadarskiej 21 złoczyńców i udało się w góry albańskie; dzień przedtem znikło też z pod dozoru policyjnego kilkunastu wychodźców hercegowińskich, zatrudnionych przy budowie dróg w okolicy Baru (Antivari), między nimi Stojan Kowacewicz, który w powstaniu hercegowińskiem w r. 1884 odgrywał pewną rolę, tudzież znany przywódca band Illicz. Domyślają się tu, że stało się to w zamiarze tworzenia nowych band w celu niepokojenia Hercegowiny.

Z Rzymu: Hr. Robilant, który czas dłuższy ciężko chorował, ma się lepiej i jest nadzieja, że najdalej w lipcu będzie się mógł udać na swą posadę poselską w Londynie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 maja.

— **Adres do mistrza Matejki,** wyłożony do podpisu z inicyatywy młodzieży akademickiej, brzmi, jak następuje:

„Mistrzu! Ten wysoki nastrój, w jakim wszystko, co polskie, po ostatnim Twoim obrazie „Kościuszko pod Racławicami“ się znajdowało; ten nadmiar uczuć, który pierś rozsadzić był zdolny; ta jaśniejsza myśl, którą w przyszłość rzuciliśmy, była bezsprzecznie i niezawodnie wynikiem samego arcydzieła, ale podstawę swoją wzięła w głębi naszego sumienia, sumienia społecznego. Czujemy, żeś ze siebie wyrwał i ujawił to, czem my wszyscy przejęci jesteśmy; apoteozą chłopa zbudzeni krzyknęliśmy wszyscy od góry do dołu, od pierwszego do ostatniego: to nasza przyszłość, w tym znaku zwyciężymy. Skarb z przeszłości, Twą ręką wydobyty, każe nam zwrócić oczy na miejsce, gdzie nabierzemy, zaczerpniemy sił do walki, do boju. Walka to o światło, o wiedzę, o ideały, jedynie godna cywilizowanego świata. Z niej wtedy tylko wyjdziemy zwycięzcami, jeżeli chłopa w niej uczynimy szermierzem.

„Zróbmy więc wspólne kolisko, z ciemnoty wiedźmy lud nasz w krainę światła, jasności, z grubości uczuć w świadomość obowiązków Polaka; kształcąc go, przypominajmy mu zawsze Kościuszkę.

„Ty, Mistrzu, gwiazdo Polski, idź nam na przedzie, śpiących budź, rozgrzewaj zimnych, małodusznym dodawaj odwagi, podnoś w górę tych, co małem sercem zadanie Polaka ważą, a... w Polsce, jak długa i szeroka, cześć, sława i pamięć ofiar i zasług Jana Matejki nigdy nie zaginie.“

Adres ten pokryty już dotychczas trzema tysiącami podpisów. Myśl uczczenia Mistrza adresem poddał młodzieży r. m. Walery Rzewuski; koszta oprawy i druku opędzone zostały ze składek.

— **Książę Würtemberg,** główno dowodzący w Galicyi, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

— **Komisya przemysłowa** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta m. Dra Szlachtowskiego. Na posiedzeniu oznaczono termina egzaminów w szkołach przemysłowych wieczornych i w szkole X. Siemaszki. Egzamina odbędą się we wszystkich szkołach przemysłowych wieczornych miejskich d. 30 b. m., w szkole zaś X. Siemaszki d. 29 b. m. Komisya wybrała zarazem delegatów, którzy imieniem Rady miejskiej przy egzaminach będą obecni. Do szkoły X. Siemaszki wybrany został jako delegat radca: Dr Hajdukiewicz; do szkoły na Smoleńsku radcy: Dr Bandrowski, Chyliński, St. Feintuch i prof. Roter; do szkoły na Kleparzu radcy: Dr Jordan, Chęciński, Szpakowski i Romanowicz; do szkoły na Kazimierzu radcy: Dr Warschauer, Mendelsburg, Dr Kohn, Dr Propper, Mirtenbaum i Dr Horowitz; do szkoły wreszcie u św. Ducha radcy: Dr Kasparek, Dr Paszkowski, Dr Leo i X. Midowicz. Na nagrody dla uczniów tych, w książeczkach kasy Oszczędności rozdzielić się mające, uchwalono 239 złr. — Komisya postanowiła, aby sprawozdania dyrekcyj szkół przemysłowych wieczornych zostały przydzielone prof. Rotterowi, który jest inspektorem tych szkół i ma przedłożyć plan organizacyi nauki w rzeczonych szkołach. — Uchwalono, że podania uczennic kursów robót i szkoły handlowej o uwolnienie od opłaty szkolnej mają być wnoszone i załatwiane raz tylko do roku, nie zaś, jak dotąd, dwa razy. — Uchwalono prosić Dra Weigla o wypracowanie referatu w sprawie wyjednania prawa dla szkoły robót kobiecych co do wydawania świadectw, na podstawie których skończone uczennice mogłyby obejmować posady nauczycielek w szkołach ludowych w ogóle. — Również postanowiono uprosić Dra Weigla o wypracowanie referatu w sprawie stypendyów dla uczennic kursów robót kobiecych i szkoły handlowej, ażeby dyrekcye: finansowa i poczt, nie odmawiały stypendyów uczennicom tych szkół przed ich ukończeniem. — Wreszcie komisya, opiekująca się bazarem dla wyrobów krajowych, przedłożyła sprawozdanie ze stanu bazaru za czas od czerwca 1886 roku do końca 1887 roku. Sprawozdanie r. m. St. Feintucha wykazuje bardzo pomyślny rozwój bazaru. Sprawozdanie to będzie autografowane i rozdane członkom Rady. — Wreszcie nadmienić należy, iż do komisyi wpłynęło podanie nauczycielek kursów robót kobiecych o przyznanie im prawa stabilizacyi i emerytury.

— **Właściciele domów** w Krakowie postanowili zawiązać w celu skutecznej obrony swoich interesów Towarzystwo wzajemnej pomocy. Plakatami wzywa kilkunastu podpisanych wszystkich właścicieli domów w Krakowie, aby, celem zawiązania takiego Stowarzyszenia, zebrali się dnia 23 b. m. o godzinie 4-tej po południu w sali Rady miejskiej.

— **Latarnie na plantacyach** zostaną w tych dniach pomalowane na kolor biały z niebieskim, aby je w ciemności, zwłaszcza po północy, uczynić widoczniejszemi. Na tę okoliczność zwracamy uwagę z tego głównie względu, aby licznie przechadzającą się publiczność przestrzedz przed powalaniem się świeżą farbą. Nowe oświetlenie na plantacyach, o 50% wzmocnione przez zwiększenie liczby latarń, zaczęło od wczoraj regularnie funkcyonować.

— **W Parku krakowskim** odbędzie się jutro w sobotę d. 19 b. m. koncert muzyki wojskowej 57 pułku. Początek o godzinie 4ej po południu.

— **Towarzystwo politechniczne** we Lwowie obchodziło onegdaj uroczyście 10 letnią rocznicę swojego istnienia. W sali ratuszowej zgromadzili się bardzo licznie członkowie w strojach galowych, a to z powodu, iż na tem zgromadzeniu tygodniowem, ostatniem w bieżącym sezonie, miał być doręczony bar. Romanowi Gostkowskiemu, pierwszemu prezesowi towarzystwa, który godność tę piastował przez ośm lat, dyplom, mocą którego mianowany został pierwszym członkiem honorowym rzeczonego towarzystwa. Br. Gostkowskiego wprowadził do sali obecny prezes, prof. Franke, który w dłuższem przemówieniu skreślił skuteczną działalność towarzystwa w ubiegłym 10-letnim okresie i wyliczył zasługi br. Gostkowskiego, jako pierwszego prezesa. P. Stwiertnia odczytał dyplom, mocą którego walne zgromadzenie towarzystwa na posiedzeniu w d. 15 lutego b. r., w uznaniu zasług pierwszego prezesa, który położył silną podstawę dla bytu instytucyi i przez długi szereg lat, jako skrzętny kierownik, z gorącym zapałem dla myśli przewodniej towarzystwa, zawsze i wszędzie tylko jego rozwój mając na względzie, zapewnił mu niejedną zdobycz moralną i naukową — mianowało go pierwszym członkiem honorowym towarzystwa. Br. Gostkowski podziękował bardzo serdecznie za zaszczyt mu wyrządzony i zapewnił, że dyplom ten przekaże swojej rodzinie jako najdroższy klejnot. Uzyskanie bowiem uznania od przełożonych lub podwładnych jest rzeczą względnie łatwą, ale trudną jest rzeczą spotkać się z takiem uznaniem ze strony kolegów. Odczytano jeszcze telegram p. Urbanowskiego, inżyniera z Poznania, wyrażający cześć dla towarzystwa i pierwszego jego członka honorowego, br. Gostkowskiego. Zgromadzenie wczorajsze zakończyło się zajmującym odczytem br. Gostkowskiego o teoryi hamowania wagonów kolejowych. Wieczorem około godziny 9 odbył się w sali kasyna miejskiego bankiet na cześć pierwszego honorowego członka towarzystwa, na którym wzniesiono liczne toasty, świadczące o bardzo serdecznym nastroju.

— **Reprezentacya lwowska** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych poczyniła usilne starania u mistrza Jana Matejki o uzyskanie obrazu „Kościuszko pod Racławicami.“

— **Uroczyste poświęcenie** nowo zbudowanego gmachu dla krajowej szkoły rolniczej w Dublanach odbędzie się w przyszły czwartek d. 24 b. m.

— **Gra kolorów.** Panna Zofia (do przyjaciółki): Ach moja droga! i znowu nudziłam się okropnie na ostatnim balu. Wyobraź sobie, siadł przy mnie jakiś jasny blondyn, jednoroczny ochotnik z pułku niebieskich huzarów, widocznie żółtodziobek jeszcze, bo się ciągle czerwienił.

— **Nowy środek upiększający** wprowadzony został w Paryżu. Literat jakiś odnalazł receptę, której cesarzowa Józefina zawdzięczała swoją słynną cerę. Małżonka Napoleona I codziennie nalewała fijołki wrzącem mlekiem i myła się następnie przesiąkniętym wonią kwiatów płynem. Zaledwie recepta owa ogłoszona została w gazetach, już mnóstwo pań codziennie po południu w lasku Bulońskim zbiera fijołki do eleganckich koszyczków, celem przygotowania tak prostego a nieszkodliwie upiększającego środka.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 19go: Pierwszy gościnny występ Jana Tatarkiewicza, art. i dyr. rządowych teatrów warszawskich: *Małżeństwo Apfel*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego. — P. Tatarkiewicz wystąpi w roli Ernesta Apfel.

W niedzielę 20go: Na dochód funduszu konkursowego sztuk ludowych im. Wł. L. Anczyca, po raz 105-ty: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach, ze śpiewami, Wł. L. Anczyca. — Początek wyjątkowo o g. 8ej.

— Dnia 17go maja pogoda; term. od 11·0 doszedł do 26·0 C. Barometr idzie jeszcze w górę; o godzinie 7ej rano d. 18go stan jego był 746·9 millim., term. 17·2 C. — Wiatr północny.

— W sobotę d. 19go maja: Wilia do Zesłania Ducha Śgo, ś. Piotra Celest

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Jutro w sobotę pierwszy gościnny występ p. Jana Tatarkiewicza, znakomitego artysty dramatycznego i reżysera rządowych teatrów warszawskich. Daną będzie jedna z najlepszych komedyj Kazimierza Zalewskiego *Małżeństwo Apfel*, w której znakomity gość warszawski odtworzy rolę Ernesta Apfel, za wykonanie której na scenie warszawskiego wielkiego teatru otrzymał artysta na pamiątkę od autora drogocenny pierścień brylantowy. Ponieważ sezon teatru krakowskiego kończy się z dniem 30 maja, przeto odbędzie się jeszcze kilka ostatnich przedstawień z udziałem p. Tatarkiewicza, składających się z jaknajlepszych sztuk. P. Tatarkiewicz wraz z swoją małżonką i córeczką przybył wczoraj z Warszawy do Krakowa i zamieszkał w hotelu Drezdeńskim. Po ukończeniu występów na naszej scenie wyjeżdża p. Tatarkiewicz na całomiesięczny pobyt za granicę.

(ch) **Dwa odczyty** p. J. Kotarbińskiego o *Don Juan'e* Byrona i *Beniowskim* Słowackiego nie ściągnęły do sali radnej licznej publiczności pomimo tak interesującego tematu. W pierwszym odczycie uwydatnił p. Kotarbiński znaczenie poezyi Byrona w historyi literatury powszechnej. Wykazał w kilku słowach genezę romantyzmu angielskiego zestawiając, charakterystyczne jego cechy z poezyami Pulciego, Angelo Poliziano i innych satyryków włoskich XVI wieku. Przechodząc do *Don Juana*, skreślił prelegent stan psychologiczny Byrona w chwili, kiedy przystępował do tworzenia tego poematu. *Don Juan* posłużył p. Kotarbińskiemu za punkt oparcia dla wysnucia charakterystyki twórczości i cech dominujących Byrona. Byron jako człowiek „kochający mądrość, ale wzajem od niej nie kochany“ — rzucał się z upodobaniem na wadliwe strony organizmu społecznego, szydził nielitościwie z wielu wierzeń i pragnień, ale w pesymizmie swym nie zdobył się na jasne sformułowanie tego, jakiemby chciał mieć społeczeństwo odrodzone. Był w nim niepohamowany zapęd swobodnej myśli, wyrywającej się naprzód bez uwagi na powolny, naturalny rozwój społeczeństwa. P. Kotarbiński nie pominął żadnego z ważniejszych znamion charakterystycznych *Don Juana*; ale zestawienie tych znamion było bardzo chaotyczne i jasnego, krótkiego sądu wyrobić nie pozwalało. Tej choroby serca i ducha, która zdaniem Taine'a jest dominującym pierwiastkiem *Don Juana*, nie uwydatnił prelegent należycie.

Więcej zaciekawia z góry odczyt drugi, poświęcony Słowackiemu. Skreśliwszy pokrótce główne fazy rozwoju duchowego poety, starał się prelegent rozwiązać zagadkę, dlaczego Słowacki, pomimo niezaprzeczonego ognia poezyi, jaki tkwił w jego duszy, ulegał tak łatwo wpływom obcym, zabarwiał własne utwory kolorytem Ariosta, Szekspira, Byrona? Słusznie całkiem upatruje prelegent powód tej zależności w warunkach, wśród których Słowacki tworzył. Z natury odosabniający się chętnie, mało obserwujący, przestawał Słowacki prawie wyłącznie w krainie fantazyi, podsycanej przeróżną strawą poetyczną, ale nie czerpiącej soków z życia. Ztąd fantazya jego nosi wybitne ślady częstego obcowania w krainie Szekspira i Dantego, ale nie znać na niej wpływu realnych, rzeczywistych stosunków życia. Pomimo, że Byron należał do najulubieńszych autorów Słowackiego — poeta nasz rzadko o nim wspomina i to z przekąsem. Nie da się jednak zaprzeczyć, że *Don Juan* wpłynął na powstanie Beniowskiego. Wpływ ten jest ogólniejszej natury; zapożyczeń co do pomysłu tak jakby nie było. P. Kotarbiński przytoczył jeden tylko przykład charakterystyczny tego wpływu, porównując list Julii do Don Juana z listem bogdanki Beniowskiego. Porównanie wykazało tylko analogią formalną, treść bowiem obu listów jest całkiem niepodobną i dowodzi, jak w pojęciu miłości Byron był mistrzem o wiele wyższym od Słowackiego. Podczas gdy poeta angielski używa silnych realistycznych zwrotów do odmalowania uczuć kochanki, Słowacki nie wznosi się po nad rozpieszczoną grę słów mglistych. Słusznie dalej zaznaczył prelegent, że jeśli w wycieczkach satyrycznych przeciw krytykom swym Słowacki zwyciężył nieporównanym humorem, to w słynnej inwektywie, skierowanej przeciw „bogowi litewskiemu,“ przegrał u potomności sprawę i wystawił pomnik swej nieukróconej dumie. Nie można się natomiast zgodzić na to przekonanie prelegenta, że Słowacki najlepiej z poetów polskich określił stosunek swobodnej myśli ludzkiej do Boga. Wiersze odpowiednie Słowackiego muszą pod każdym względem ustąpić pierwszeństwa temu wzniosłemu pojęciu, które przenika *Rozmowę wieczorną* Mickiewicza lub tegoż *Rozum i Wiarę*.

Dwa te zajmujące odczyty urozmaicił nadto prelegent wygłoszeniem artystycznem kilku ustępów *Don Juana* i *Beniowskiego*. Całość byłaby zyskała na jędrniejszem i bardziej przejrzystem ujęciu. Świetna dykcya prelegenta wpada czasem w zbyt pospieszne tempo ze szkodą dla słuchaczów, którzy nie mogą nadążyć gonitwie słów. Publiczność witała i żegnała hucznemi oklaskami gościa warszawskiego.

Z Akademii Umiejętności.

(Dokończenie sprawozdania z posiedzenia Wydziału historyczno-filozoficznego z d. 12 marca 1888 r.).

Następnie przedstawił Dr Abraham swoją pracę p. t. „Statuta synodu prowincyonalnego w Kaliszu w r. 1420.“ Statuta te, będące jednym z najświetniejszych pomników ustawodawstwa naszego Kościoła, posiadają nadto tem większe znaczenie, iż bezpośrednio poprzedzają czasy najwyższej politycznej potęgi Kościoła w Polsce, t. j. czasy Zbigniewa Oleśnickiego. Aby je należycie ocenić, potrzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę, jakie one stanowisko zajmują wobec ówczesnego ustawodawstwa kościelnego, czy to powszechnego, czy partykularnego, wobec stojącej wtedy na porządku dziennym kwestyi reformy Kościoła, tudzież kwestyi stosunku Kościoła do państwa.

Dotychczasowe ustawodawstwo prowincyi gnieźnieńskiej było wypływem działalności dwóch czynników ustawodawczych: synodów prowincyonalnych samoistnie przez metropolitów zwoływanych i synodów legatów. O ile przedmiotem statutów synodów samoistnych były zwłaszcza w wieku XIII przeważnie sprawy dotyczące praw i przywilejów stanu duchownego w państwie, o tyle statuta legatów poświęcają znowu bliższą uwagę wewnętrznej dyscyplinie kościelnej we wszystkich jej kierunkach; wskutek tego ustawy obu tych organów uzupełniają się wzajemnie i dają dopiero pełny obraz prawa partykularnego prowincyi gnieźnieńskiej. Od końca wieku XIII rozpoczyna się już jednak samoistny zupełnie rozwój ustawodawstwa Kościoła polskiego, powstają statuta nie tak fragmentaryczne, jak dawniej, lecz normujące znacznie więcej kwestyj prawnych i stosunków kościelnych, a w połowie wieku XIV powstaje nawet tak zwany zbiór statutów Jarosława Bogoryi. Zbiór ten nie jest jeszcze wcale kodyfikacyą prawa partykularnego, lecz jedynie tylko zestawieniem chronologicznem kilku statutów. Widocznie Kościół nasz nie odczuwał jeszcze potrzeby takiej kodyfikacyi, chociaż wówczas dążność do kodyfikacyi prawa partykularnego na Zachodzie była prawie powszechną. Myśl kodyfikacyi prawa prowincyi gnieźnieńskiej powstała dopiero za arcybiskupa Mikołaja Trąby, któremu w tym kierunku inicyatywę przypisać należy, a urzeczywistniała się na synodzie w Wieluniu i Kaliszu, w statutach tam wydanych. O szczegółach przyjścia do skutku tych statutów, i o tem, kto był ich redaktorem, nic nam nie wiadomo. Wedle zamiaru synodu kaliskiego, statuta te miały być zbiorem prawa partykularnego prowincyi gnieźnieńskiej, odpowiednio do potrzeb czasu zreformowanego, zbiorem, który miał zastąpić wszystkie dotychczasowe luźne statuta. Źródło więc główne zbioru stanowić miały dawne statuta; porównywując jednak ten nowy zbiór z niemi, okaże się, że one stosunkowo dość mało materyału dostarczyły, że obok nich kodyfikacya kaliska na innych jeszcze źródłach oprzeć się musiała. I rzeczywiście na podstawie zbadania statutów partykularnych obcych, tudzież porównania z prawem powszechnem, dadzą się wszystkie prawie źródła statutów kaliskich oznaczyć, a były niemi obok naszych statuta węgierskie, mogunckie, praskie, dekreta i uchwały soboru w Konstancyi, tudzież wyjątki ze zbiorów dekretałów, skąd nasza kodyfikacya wiele czerpała z wyraźną tendencyą godzenia prawa partykularnego z powszechnem. Ten obszerny zakres źródeł świadczy dostatecznie, że nasi kodyfikatorowie na szerszą skalę kodyfikacyę uskutecznić zamierzali, że zdawali sobie należycie sprawę z potrzeby reformy i niedostatków dyscypliny kościelnej, dlatego też kodyfikacya nasza w rzędzie podobnych obcych może śmiało jedno z pierwszych miejsc zająć. Wartość jej, pominąwszy już, że widocznym jest w niej wpływ ówczesnej nauki, jest jeszcze tem większą, że odpowiada ona w zupełności prawie ówczesnemu prądowi reformy. Program jej cały jest prawie dosłownem urzeczywistnieniem programów Piotra d'Ailly, Clemangisa, tudzież przypisywanego kardynałowi Zabarelli programu *Capita agendorum in concilio Constantiensi*; w jednym tylko kierunku praca reformacyjna naszego Kościoła przedstawia lukę, a to w sprawie obowiązku rezydencyi.

W kwestyi stosunku Kościoła do państwa stoi zbiór kaliski oczywiście na stanowisku konserwatywnem dawnych zasad. Zasady te zresztą podówczas w Polsce powszechnie były uznane i wprost na nie nie uderzano, jednak już w początku XV wieku widoczną jest reakcya objawiająca się nie przez formułowanie zasad przeciwnych, lecz przez zaczepianie poszczególnych konsekwencyj zasady panującej. Wyrazem reakcyi były uchwały zjazdów piotrkowskich z r. 1406 i 1407, w których zamieszczone poszczególne grawanima szlachty. Statuta kaliskie wobec tego prądu stanęły silnie przy swoich zasadach i w jednej tylko sprawie już zadaleko posuniętej, t. j. w kwestyi kompromisów co do dziesięcin, zachowują się pojednawczo, dopuszczając możliwości umów w tym kierunku między szlachtą a duchowieństwem. Kwestyę władzy monarszej i jej uprawnień statuta kaliskie omijają, stwierdzając tylko prawa i przywileje Kościoła tak co do obsadzania urzędów kościelnych, jak i ciężarów publicznych.

Wobec tego stanowiska, jak również przez należyte przeprowadzenie reformy dyscypliny kościelnej, statuta kaliskie musiały się znakomicie przyczynić nietylko do lepszego zorganizowania i spojenia duchowieństwa polskiego, lecz i do podniesienia jego znaczenia, a bezpośredni ich wpływ okazuje się już wkrótce w statutach warckich, edykcie wieluńskim i ustawie o egzekucyi wyroków duchownych.

Koncert historyczny Tow. św. Wojciecha pod dyrekcyą X. Dra Surzyńskiego.

Nie wielu posiadamy pracowników na polu historyi muzyki w Polsce, bo też to rzecz arcyżmudna, a wymagająca, by badacz był sobie na raz wszystkiem. Pomijając już źródła wydane, z których należy wyjąć wiadomości dotyczące muzyki, i poddać je krytyce, przedstawiają materyały rękopiśmienne największe trudności. Z przyczyny braku uporządkowania, a często nawet zupełnego bezładu i licznych defektów, należy pracę zaczynać od samego początku, zdobywać kartkę za kartką, porządkować, szperać, dopełniać, zanim pomyśleć można o właściwej krytyce. Praca taka, na którą składaćby się powinno wielu wytrawnych, podjętą została przez jednego człowieka. Ale ten jeden posiada tyle zapału, tyle wiedzy i tyle miłości dla wszystkiego, co nasze, że dokonał rzeczy nadzwyczajnych.

X. Surzyńskiego nie jest w stanie ocenić należycie ten, kto nie śledzi jego wszechstronnej działalności. Wydawca czasopisma *Muzyka kościelna*, wydawca pomników muzyki kościelnej w Polsce w XVI i XVII wieku, autor niezmiernie cennych i oryginalnych prac o muzyce kościelnej w Polsce, wydawca *Directorium chori*, mającego na celu rozpowszechnienie arcydzieł obcych i swojskich, wydawca szkoły dla organistów, dziennikarz, historyk, krytyk, muzyk, kompozytor, jest obok tego znakomitym dyrygentem, organizatorem i instruktorem chórów. Z niczego stworzyć wiele, oto zdaje się być tajemnicą tego niepospolitego księdza.

„Wszystko mi dałeś, co dać mogłeś Panie!“ — powiedzieć on może o sobie. Ztąd też ta zdumiewająca działalność, by te dary w całej pełni zużytkować.

Prelekcye Wincentego Pola, w których zachęcał do zbadania naszych kościelnych archiwów, pobudziły ostatecznie młodego księdza do energicznej pracy w tym kierunku. Wśród zimy jeździ do Krakowa, i tu przy pomocy X. Polkowskiego dostaje się do bezładnego składu starych szpargałów, pracuje, porządkuje, a w końcu po wielkich trudach zaczyna się oryentować wśród prawdziwych skarbów. Cicha, ale nadzwyczaj wytrwała i umiejętna praca doprowadza go w końcu do opanowania tych cennych materyałów, a rezultatem tego jest wyświecenie mnóstwa faktów, uzupełnienie wiadomości o starych polskich kompozytorach, i wykrycie nieznanych, a niemniej ważnych pomników polskiej muzyki kościelnej. Nie dość na tem, chodzi bowiem o to, by i za granicą dowiedziano się o naszej przeszłości, więc X. Surzyński zawiązuje stosunki z uczonymi w Niemczech, we Francyi, we Włoszech, a wydawnictwami swemi wzbudza niezwykłe zajęcie, i wyświeca rzeczy nowe, obcym zupełnie nieznane.

W Poznaniu, jako regens chóru archikatedralnego, wykształca świetny chór, i doprowadza wykonanie do doskonałości. Stojąc na niewzruszonem stanowisku czystej muzyki kościelnej, propaguje wzory tejże, rozbudzając zamiłowanie i zrozumienie jej. Powoli jednak powstaje wielki, prawie zuchwały plan przeprowadzenia naprawy muzyki kościelnej we wszystkich dzielnicach polskich zapomocą kształcenia organistów i zakładania stowarzyszeń, których wpływ mógłby z czasem aż do najdrobniejszej parafij dotrzeć. Dzięki temu zawiązuje się stowarzyszenie św. Wojciecha w Krakowie. X. Surzyński rozpoczyna też zaraz działalność po swojemu. Wpada po kilkakroć do Krakowa i tu chwilowym pobytem umie ożywić, zachęcić, nauczyć. Gromada malców, mająca ledwie pojęcie o nutach i o takcie, stanowi w krótkim czasie dzielny chór, chwyta w lot słowa i wskazówki mistrza, przejmuje się jego zapałem i miłością, i nie cofa się wobec trudności arcydzieł Palestryny, Viadany, Orlanda-Lassa itp. Brak poparcia ze strony publiczności i żmudna praca z materyałem surowym nie zrażają X. Surzyńskiego, bo wierzy, że dobra sprawa zwycięży, — i słusznie, bo kiedy przed rokiem przybył do nas w celu urządzenia historycznego koncertu, rzecz się nie udała, a wczoraj docisnąć się nie można było o bilety. Dziś Towarzystwo św. Wojciecha jest na najlepszej drodze, bo kto słyszał wczoraj tę wzruszającą produkcyę, ten zapewne podąży dobrowolnie z poparciem.

Publiczność krakowska nie złożyła dotychczas dowodów znaczniejszego zainteresowania się tem pięknem stowarzyszeniem, a imię X. Surzyńskiego znanem było niewielkiej liczbie. I nic dziwnego, któż bowiem dojdzie prawdy w śmieciach reklamy, kto odnajdzie prawdziwą perłę wśród fałszywych.

Na wstępie koncertu miał X. Surzyński zwięzły i nader pouczający odczyt o polskich kompozytorach kościelnych z XVI, XVII i XVIII wieku. Ciekawych odsyłam do rocznika *Monumentów*, wydanych przez prelegenta, gdzie obok Mszy Szadka i Zielińskiego jest bardzo cenna i bogata w szczegóły rzecz o starej polskiej muzyce.

Następnie wykonano szereg utworów *a capella*, jako to: Psalm 136 G. mólki (1580 r.), Improperia Palestryny, Kyrie ze Mszy Vjadany, Treny Wacława Szamotulskiego (1572), Agnus Dei z najznakomitszej Mszy wielkanocnej Leopolity (Lwowczyka, 1589), Sanctus i Benedictus ze Mszy Pękiela, Stabat Mater Gorczyckiego i Regina coeli X. Surzyńskiego.

W pięknej sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń ustawione były chóry w głębi galeryi, niewidzialne dla publiczności, co nadało produkcyi prawdziwie uroczystą cechę. Wykonanie było jak na siły nasze, złożone z chłopców początkujących zadziwiająco dobre. Publiczność słuchała z niezwykłym nastrojem, a powszechny głos uznania i podziwu dla zacnego księdza i dzielnego mistrza świadczył o głębokiem wrażeniu.

Mamy obietnicę szeregu koncertów w jesieni, pod osobistym kierunkiem X. Surzyńskiego. — W spełnienie obietnicy wierzymy i zaręczamy za powodzenie zupełne, a na pociechę niezmordowanego pracownika to możemy powiedzieć, że bardzo wiele osób przystępuje do stowarzyszenia pod urokiem wczorajszego koncertu.

Franciszek Bylicki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków d. 18 maja.

Niepomyślne sprawozdania o stanie zasiewów w Ameryce, które chwilowo pobudziły spekulacyę, nie zdołały trwałego w handlu zbożowym wywołać polepszenia.

Z tego powodu i na tutejszych targach chęć do kupna jest nader słabą, a ceny dotychczasowe z wielką utrzymują się trudnością. Łatwiejszy stosunkowo odbyt napotykają jeszcze celne suche gatunki, lecz właściciele zboża średniego, chcąc je pozbyć, muszą się godzić na ustępstwa.

Płacono za pszenicę białą od 7·— do 7·65 złr., za żółtą od 6·90 do 7·40 złr., za czerwoną od 7·— do 7·65 złr.; za żyto od 5·— do 5·65 złr.; za jęczmień od 5·— do 5·75 złr.; za owies od 5·25 do 5·50 złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Wiednia d. 17 b. m.:

„Najbardziej wojowniczą w tej chwili jest dyplomacya angielska i to na całej linii. Głosi ona krucyatę przeciw Rosyi. Pierwszym i głównym tego powodem jest, iż wie, że wielka i ogólna wojna, w dzisiejszych warunkach jej prowadzenia, wywołałaby na kontynencie ekonomiczny kataklizm, oraz zastój w produkcyi, z którychby Anglia przeważnie skorzystać mogła. Dalej, dyplomacya angielska radaby wojną europejską oddalić grożące posiadłościom indyjskim W. Brytanii niebezpieczeństwo, a w końcu, za jej pomocą, mniema, iż zasłonićby można jeszcze Konstantynopol. Aczkolwiek najprawdopodobniej na wypadek wojny za-

mierza Anglia zachować najkorzystniejsze dla siebie, to jest neutralne stanowisko, przecież w ferworze wojennym, a raczej w chęci rozgrzania innych do niej, tak daleko dziś idzie, iż zapewnia, że tym razem już nietylko pieniędzmi, ale krwią i żelazem poprzeć jest skłonną koalicyę, mającą na celu zwalczenie wspólnego wroga.

Dla nadania pozoru prawdy słowom swoim, które oczywiście są tylko, jak mówi Hamlet, słowami — udaje chęć nieco spóźnioną: zbrojenia się i zwiększenia swej dziś liliputowej siły zbrojnej, ostatecznie liliputowemi dotąd środkami. Dopóki Anglia nie zaprowadzi, jak inne mocarstwa, ogólnej służby wojskowej, świat nie uwierzy ani w jej militarną potęgę, ani w jej skuteczną pomoc, ani w jej szczerość co do jej użyczenia. Ogólna zaś służba wojskowa sprzeczną jest z obyczajami i instytucyami angielskiemi.

Głównem znamieniem usposobienia społeczeństwa francuskiego w tej chwili jest zupełna nieświadomość jutra, a zarazem obojętność co do tego jutra. Używanie, zwiększony zbytek i zepsucie przy zmniejszonej elegancyi i wytworności, dużo życia i to przyśpieszonego, dużo ruchu, najczęściej bezmyślnego, oto czem się dziś odznacza Paryż; przytem zupełny wstręt do kłopotania się przyszłością. „Boulanger to wojna — mówią nad Sekwaną — a choćby i tak być miało, mniejsza z tem, dość czasu będzie o tem myśleć, gdy wojna stanie się nieuniknioną, po co się tem dziś już martwić.“ Tymczasem już nikt nie przeczy, że pomimo swej nicości, a może właśnie z jej powodu, Boulanger jest ważną, pierwszorzędną kwestyą i kwestyą przyszłości, ale zarazem w całem tego słowa znaczeniu — niewiadomą. — Dziś już wszyscy przyznają, że ks. Bismark miał słuszność, kiedy w zeszłym roku powiedział: „Boulanger jest niebezpieczeństwem.“

Istotnie zaś rzecz pod tym względem w następujący przedstawia się sposób: Dotąd za Boulangerem są tylko wszyscy gwałtowni i niecierpliwi ze wszystkich stronnictw, tak monarchicznych, jak republikańskich. Rozsądni, roztropni i umiarkowani są przeciw niemu. Boulanger, powiedział ktoś, nie wie dokąd idzie, ale idzie śmiało, i to właśnie imponuje i jedna mu zwolenników. Jaki jest istotny stopień prawdziwej nie sztucznej popularności Boulangera, nikt nie jest dotąd w możności powiedzieć. Przy wyborach bowiem zależeć to będzie przeważnie od chłopa, a chłop francuski jest skryty, niedowierzający i lubi czasem robić na złość; dba i wysoko sobie ceni powszechne głosowanie, nie ze względów ogólnych, których nie rozumie, ale z lokalnych, dlatego że prawo głosowania zapewnia mu miejscowe korzyści i nakazuje miejscowej inteligencyi liczyć się z nim; gdyby chłopu odebrano prawo głosowania, chwyciłby za broń; używa go zaś przeważnie w sposób psotny i znajduje dziwne zadowolenie w wyborze ludzi, stojących moralnie przynajmniej niżej od niego; największą w oczach chłopa francuskiego obelgą jest wyraz próżniak, otóż najchętniej głosuje za takimi, których poczytuje za lokalnych próżniaków, i mówi: „oni tu nic nie robią, niech sobie idą do Paryża i do Izby.“ Sam zaś chce przedewszystkiem w spokoju pracować i zbierać pieniądze, dlatego nie lubi zmiany formy rządu; na tem też jedynie polega jego dzisiejszy republikanizm. Jak dalece zaś Boulanger odpowiada instynktom i skłonnościom chłopa, dotąd nikt we Francyi powiedzieć nie może, to tylko wiadome, że wskutek agitacyi i reklamy nazwisko Boulangera znanem jest chłopu i że je powtarza. Wybory ogólne dopiero rozwiązałyby zagadkę. Przypuszczają zatem, że droga, jaką obierze boulangeryzm, będzie następująca: Agitacyą i presyą, znużeniem powszechnem wymoże rozwiązanie Izby, a wybory ogólne staną się klęską dla oportunistów i zainaugurują choćby chwilową władzę Boulangera, jako prezydenta Rzeczypospolitej. Na drodze tej jednak boulangeryzm natrafi na liczne przeszkody, które mu stawiać będzie istniejący system, oraz ludzie obawiający się awantur i niewiadomej; przepisy zaś obowiązującej konstytucyi dostarczają broni przeciw zamiarom nowego pretendenta, choć są bezsilnemi wobec zuchwałej jego propagandy i reklamy. Z drugiej strony mówią, że w łonie dzisiejszego, jak się zdaje, ostatniego gabinetu, Boulanger ma zwolenników, i że p. de Freycinet, najniepewniejszy ze wszystkich ludzi politycznych, już się z nim znosi i układa.

Charakterystycznem jest, że stronnictwa, zwłaszcza konserwatywne, które posługują się na razie boulangeryzmem, chcą boulangeryzmu, ale nie chcą Boulangera. Stwarza to błędne koło, z którego wyjścia trudno się dziś dopatrzyć.

Są jednak ludzie, i to poważni, którzy w następujący sposób rozumują: Republikanizm Francyi, zwłaszcza chłopa, jest tylko pozornym; republikanizm chłopa, to chwilowy jego konserwatyzm; niepojmuje on odcieni republikanizmu umiarkowanego i konserwatywnego Thiersa, i dlatego głosuje za radykałami, bo ich jedynie uważa za republikanów; rzeczywiście zaś, gdy monarchia zostanie przywróconą, będzie monarchicznym; cała atoli ludność, która oddaje dziś swoje głosy monarchistom, już jest szczerze i prawdziwie monarchiczna. Zatem niech Boulanger przyjdzie do władzy, aby znieść dzisiejszy sztuczny system. Zaledwie on ją obejmie, okaże się cała jego nicość i niepodobieństwo jego dalszych rządów, a wtedy nic innego nie będzie możliwem, jak tylko monarchia. Nie potrzebuję dodawać, że dzieje świadczą, jak dalece podobne rozumowania są zawodnemi.

Sympatye francuskie dla Rosyi są wciąż bardzo żywe, przesadne, czasem nawet śmieszne; tak daleko idą, iż Francuzi wbrew własnemu usposobieniu unoszą się nad literaturą rosyjską, której najczęściej nie rozumieją, a w której w żaden sposób, oni właśnie, smakować nie mogą i nie są zdolni. Jestto admiracya, którą wpierają w siebie i którą dziś narzuca wszechwładna moda, a nieco bezmyślna mania. — Pod względem politycznym mówią nie bez słuszności najrozumniejsi nawet Francuzi, że nie mogą na nikogo liczyć jako na sprzymierzeńca, krom Rosyi; ztąd pochodzi sympatya i przesadne jej objawy. Jednak roztropniejsi poczynają nieco trzeźwiej oceniać szanse przymierza rosyjsko-francuskiego i wyrażają zdanie, że Francya jeszcze potrzebniejszą jest dla Rosyi, niż Rosya dla Francyi, że zwłaszcza w polityce bieżącej Rosya większe ciągnie z Francyi korzyści, niż Francya z Rosyi.

Francya nie przestała być pokojową, ale znaczna i znacząca zaszła w ostatnich czasach zmiana; społeczeństwo bowiem francuskie przestało bać się wojny i w razie danym przyjęło by ją nie już z rezygnacyą, ale z pewną wiarą i stanowczością.

Kiedy p. Goblet i jenerał Boulanger, podczas sprawy Schnaebelego, zajęli odważną i godną postawę, kiedy zwłaszcza okazali, iż się wojny nie boją, byli wyrazem całej Francyi i mieli ją za sobą. Wiara w armię znacznie się zwiększyła. Duch wojskowy, choć nie wojenny, poczyna wskutek powszechnej służby ogarniać cały kraj i wszystkie warstwy. Francuzi twierdzą, że od Napoleona I dopiero teraz mają prawdziwą armię z doskonałym materyałem i dobrym duchem. Wojskowość wchodzi w obyczaj ogólny i siłą rzeczy jest przedmiotem ogólnego zajęcia nietylko publicznego, ale także w kołach rodzinnych. Cała młodzież z rodzin arystokratycznych i wyższego mieszczeństwa nie chce pod obecnym systemem służyć w administracyi lub dyplomacyi, ale służy i to wytrwale w armii, a bardzo jest lubioną przez prostego żołnierza. Nareszcie nastąpiło pewne opamiętanie się po strasznych a niespodziewanych klęskach wojny niemieckiej; dziś już sądzą je z krytyką i oceniają trzeźwo ich przyczyny; przyczem potęga wojskowa Niemiec nie budzi już tej, co przed kilku laty trwogi, ani tego moralnego popłochu i zimnemu poddaną jest sądowi. Może w tem wszystkiem jest znowu nieco złudzenia, ale niewątpliwie, co się tyczy ducha i usposobienia, zwrot ten w umysłach zaznacza postęp.

Najmniej, a raczej całkiem nie obawiają się we Francyi Włochów i włoskiej inwazyi. Z tej strony granicy wszelkie napady na Francyę, jak świadczy historya od Karola V, nigdy nie miały powodzenia; teren jest dla nieprzyjaciela nieprzystępny i niekorzystny, a, dodają Francuzi, uczyniliśmy go w ostatnich latach bardziej jeszcze nieprzystępnym. Rzecz, mówią oni zatem, ograniczyłaby się do zneutralizowania dwóch korpusów, ale mielibyśmy zadowolenie zgniecenia niewdzięczników. Podobno nawet istniały i to poważne chęci dania nauczki Włochom, z zapewnieniem sobie neutralności Anglii i rękojmią, daną jej, iż z tej strony Francya nie zwiększy się terytoryalnie i uszanuje istniejącą granicę, a tylko karą pieniężną ubezwładni chciwego sąsiada. Zdaje się jednak, iż stanęło temu na przeszkodzie przypomnienie sławetnego *casus foederis* potrójnego przymierza.

Mówią, że ostatni pobyt w. ks. Włodzimierza w Paryżu miał na celu zbadanie stosunków politycznych i wojskowych Francyi. Jakie brat cesarza Aleksandra III odniósł wrażenia, jakie wywiózł przekonanie — nie wiadomo, to tylko nie ulega wątpliwości, że dawniej był zdania, iż tylko powrót monarchii i hr. Paryża rządy nadać mogą siłę i powagę Francyi, oraz dać rękojmie co do przymierza istotnego z Rosyą.

Jako dodatek do obecnych stosunków berlińskich opowiadają mi fakt zarówno drastyczny, jak brutalny. W tych dniach, podczas ćwiczeń wojskowych, puściła się krew z nosa ks. Wilhelma; otaczający go oficerowie zwrócili na to uwagę księcia, który odparł: „To nic nie szkodzi, niech wypłynie krew angielska.“ Możnaby tę odpowiedź nazwać: ostatniem słowem bismarkowskiej metody.

Krążą pogłoski o różnych zmianach w dyplomacyi austryackiej, za które oczywiście ręczyć nie można. To zdaje się być pewnem, że hr. Karolyi opuści ambasadę londyńską, aby oddać się dobrze zasłużonemu spoczynkowi. Mówią również o zmianie ambasadora przy rzeczypospolitej francuskiej. Stanowisko hr. Hoyosa staje się z każdym dniem trudniejszem wobec urzędowego i republikańskiego świata paryskiego, gdyż nie umie on ukrywać niesmaku, który w nim budzi ten świat oraz swoich wobec niego przekonań.

Opowiadają między innemi, że jeszcze za prezydentury p. Grévy ambasador otrzymał zaproszenie na piątek na obiad do pałacu Elizejskiego i że odpisał, iż przyjąć go nie może, gdyż wie, że w domu prezydenta nie poszczą, a zapomniano tam zapewne, że ambasador jest katolikiem. Wielu było zdania, że zbyteczną była ze strony ambasadora nauka, dana naczelnikowi państwa i że właściwiej było wymówić się od obiadu innym powodem. Hrabina Hoyos zaś używa wielkiego wzięcia i otoczona jest powszechnym szacunkiem w Paryżu. Nie wiadomo dotąd, kto zastąpiłby ustępujących ambasadorów, choć wymieniają już kilka nazwisk.

Dotychczas zaś nastąpiła jedna tylko dość znaczna zmiana w dyplomacyi austryackiej. Bar. Aerenthal, sekretarz i zaufany hr. Kalnokiego, który towarzyszył mu zawsze w wycieczkach do Wardzynu, i Friedrichsruhe, mianowany został radcą ambasady przy ambasadzie petersburskiej.

Niektórzy twierdzą, że hr. Kalnoky nie rozstał się bez ważnych powodów z przyjacielem i człowiekiem, na którego dyskrecyę i pilną służbę mógł bezwarunkowo liczyć. Bar. Aerenthal, urodzony z hrabiny Thun, jest, acz młody, wielce wytrawnym dyplomatą, z wszechstronnem wykształceniem i prawdziwą nauką; jeden z najzdolniejszych w ministerstwie spraw zewnętrznych, a zapatrujący się poważnie — rzecz dziś rzadka — na swój zawód. Zna on doskonale Petersburg i Rosyę, był bowiem przez dłuższy czas *attaché* przy ambasadzie austro-węgierskiej nad brzegami Newy i niezawodnie powitanym tam zostanie bardzo mile, ma bowiem liczne stosunki i to najlepsze w towarzystwie petersburskiem, a umie wcale biegle po rosyjsku. Bar. Aerenthal odjechał już do Petersburga po uzyskaniu posłuchania u Najj. Pana, a prawdopodobnie ze względu na obecne stosunki, panujące w ambasadzie austryacko-węgierskiej, a zwłaszcza z powodu częstych urlopów ambasadora hr. Wolkensteina, zajmie on tam przeważne stanowisko.

Hr. Józef Wodzicki przeniesiony został z Brukseli do Madrytu z awansem jako radca ambasady.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 18go maja. Głównodowodzący Windischgraetz, namiestnik Zaleski, Kazimierz hr. Badeni i konsul austryacki w Warszawie Krauze opuścili dziś Wiedeń pociągiem południowym kolei północnej.

Hr. Alfred Potocki miał wczoraj dłuższe posłuchanie u Cesarza; zabawi tu aż do posiedzenia uroczystego krakowskiej Akademii Umiejętności.

Król Milan ma jutro lub też pojutrze odjechać. Wszyscy arcyksiążęta oddają mu wizyty, również bawiący tu u swej siostry księżnej modeńskiej rejent bawarski Luitpold.

Wszystkie osoby znaczniejsze, tu bawiące, odnoszą wrażenie, że na ten rok pokój zapewniony. Panuje tu zadowolenie względne także pomiędzy interesowanymi z polubownego sposobu, w jaki załatwioną została sprawa spirytusowa. W najwyższych sferach wyrażono się, że od audyencyi Jaworskiego sprawa spirytusowa dla sfer tych nie istnieje.

Wiedeń 18 maja. Sprawa drugiego toru na całej linii kolei Karola Ludwika od Krakowa do Podwołoczysk weszła w stadyum ostatecznych rokowań. Potrzebną jest suma 14 milionów. Według brzmienia koncesyi, kolej ta nie może być zmuszoną jeszcze do wydania tej sumy, konieczny jest zatem kompromis ze skarbem państwa. Tor drugi jest niezbędny zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak i strategicznych.

Wiedeń 18 maja. Przez uchwały powzięte wczoraj i dzisiaj przez komisyę badającą projekt o opodatkowaniu spirytusu, został faktycznie ten bardzo ważny projekt rządowy załatwiony.

Wiedeń 18 maja. Jutro nastąpi uroczyste otwarcie linii kolejowej, prowadzącej do Saloniki. Jako reprezentanci Laenderbanku wyjechali ztąd: hr. Wodzicki, Hahn, Klaczko, Szczepański i Rapaport.

Berlin 18 maja. Czynią tu wielkie wrażenie artykuły *Nord Allg. Ztg* i *Germanii*, które w wysokoim stopniu potępiają tendencyą owacyj dla Schönerera.

Paryż 18 maja. Rząd przedstawił Watykanowi trzech biskupów do nominacyi na kardynałów.

Rzym 18 maja. Papież wyszle niebawem osobną encyklikę do biskupów brazylijskich z uznaniem za ich działalność w sprawie zniesienia niewolnictwa.

Londyn 18 maja. *Daily Chronicle* donosi z Rzymu: „Rokowania między Rosyą a Watykanem idą pomyślnie i wkrótce doprowadzą do rezultatu. Tymczasem ułożono już wiele preliminarnych punktów. Układ w niedługim czasie będzie ogłoszony.“

Londyn 18 maja. Nadeszłe tu sprawozdania przedstawiają położenie w Azyi środkowej jako niebezpieczne.

Petersburg 18 maja. Jen. Sobolew ogłasza szereg artykułów o możliwości ataku na Indye; mówi on: „Czem silniejszą będzie Rosya w Azyi, tem słabszą będzie władza Anglii w Indyach, tem więcej uprzejmą będzie angielska dyplomacya w Europie względem Rosyi. Jeżeli Anglia chce sobie zapewnić posiadanie Indyj, które z wielu miar zależy od Rosyi, to Rosya musi uzyskać pewność swojego panowania na czarnem morzu. Tylko na tej podstawie jest stałe porozumienie możliwem, inaczej będzie zawsze nad Anglią wisieć obawa utraty Indyj.“

Zofia 18 maja. Jako dowód, że lud wiejski sprzyja księciu i rządowi, podają, że do Gabrowa przynieśli chłopi z okolicznych gór tyle choin i kwiatów, że całe miasto niemi na przyjazd księcia zostało udekorowane. Książę wszędzie, gdzie się zatrzymywał, przechadzał się wśród ludu, rozmawiając po bułgarsku. W Tirnowy, jako drugiej stolicy, nabył książę plac obszerny, na którym polecił już budować rezydencyą letnią i park zakładać. Przyjęcie w Ruszczuku i Warnie było pełne wspaniałych niespodzianek. Książę mieszkał w prywatnych domach, ofiarowanych przez właścicieli. Książę oświadczył, że przyjęcie, którego doznał, utwierdziło go w postanowieniu poświęcenia Bułgaryi życia i majątku; tylko zbrojna przemoc lub zdrada mogłyby go usunąć, dobrowolnie nigdy nie ustąpi, gdyż uważałby to za zdradę kraju. Stambułow oświadczył: agitacye greckie w Macedonii nie mają wielkiego znaczenia, są to raczej religijne niesnaski między różnemi warstwami ludności. Gdyby atoli ruch grecki nabrał politycznego znaczenia i był popierany przez Rosyę, Bułgarya nie miałaby powodu do obawy, gdyż łatwiej porozumiałaby się z Grecyą o podział Macedonii, niż z Turcyą.

Zofia 18 maja. Odkryto ponownie w okolicy Kürstendil bandę powstańców. 6 członków tej bandy uwięziono, reszta uciekła.

Rozprawa przed trybunałem kasacyjnym w sprawie Popowa rozpocznie się w sobotę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 maja. Komisya w celu zbadania ustawy o anarchistach postanowiła 11 głosami przeciw 6 głosom przejść do dyskusyi szczegółowej, i przyjęła projekt z tem ograniczeniem, iż ustawa ta ma obowiązywać do 31 sierpnia 1890 roku. Hajek został wybrany referentem.

Komisya w celu zbadania projektu o opodatkowaniu spirytusu przyjęła bez zmiany § 4 i 5, zniżyła przy § 6 na wniosek Mauthnera pozycyę za denaturalizacyą z 3 ct. na 1½ ct. Przy § 7 oświadczył minister Dunajewski, iż obydwa rządy uznały bonifikacye w wysokości 2, 3 i 4 złr. przy dziennej produkcyi 4—7, względnie 3—4 i do 3 hektolitrów za zupełnie wystarczające. Jeżeli zatem minister mimo to zapowiada podwyższenie skali na 3, 4, i 5 złr. za spirytus podciągnięty pod niższą skalę podatku konsumcyjnego, dalej bonifikacyę, 1, 2 i 3 złr. dla spirytusu podciągniętego pod wyższą skalę podatku konsumcyjnego, to jest to maximum ustępstw. Minister spodziewa się, iż rząd węgierski zgodzi się na to, i zaznacza zarazem, iż ponad te rząd węgierski większych ustępstw nie zrobi. Minister uprasza w końcu o ograniczenie maxymalnej granicy dziennej produkcyi na 7 hektolitrów, a to według projektu rządowego. Proponowane przez ministra cyfry, na które zgodzili się Plener i Menger, przyjęto wszystkiemi głosami przeciw 7 głosom.

Wiedeń 18go maja. (Z Izby deputowanych). W toku dyskusyi budżetowej wskazuje minister rolnictwa na wydatną czynność rządu w celu podniesienia rolnictwa w Czechach. Rzekomo nieprzyjazne Niemcom ministeryum założyło cztery razy tyle niemieckich szkół rolniczych i szkół wieczornych, co przyjazne Niemcom rządy.

Niemieckie części kraju otrzymały o 2014 złr. więcej tytułem subwencyi, od czeskich części kraju. Oddzielenie związku centralnego od krajowej rady kultury nastąpiło zatem nie z potrzeby dla kultury krajowej, lecz w celach politycznych.

Berlin 18 maja. *Nordd. Allg. Ztg* potępia wstrętne manifestacye, wyprawione dla Schoenerera, i stwierdza ogólne niezadowolenie z takowych. *Nordd. Allg. Ztg* uważa manifestacye te za tem bardziej beztaktowne, iż się odbyły w przededniu pięknego święta narodowego, które Wiedeń właśnie uroczyście obchodził, czcząc pamięć sławnej cesarzowej, której Austro-Węgry zawdzięczają trwałą spójność i jedność państwową. Nigdzie poza Austro-Węgrami nie przywięzują do siły tej jedności większej wagi, niż w Niemczech; nigdzie próby zmierzające do podminowania tej jedności nie znajdą bezwzględniejszego potępienia, niż u nas w Berlinie.

Polit. Nachrichten z powodu ponownej nadsyłki 348 wagonów zboża rosyjskiego sygnalizują nowe energiczne zarządzenia w celu zapobieżenia zasypaniu niemieckich rynków rosyjskiem zbożem.

Berlin 18 maja. Stan zdrowia cesarza był przez cały dzień całkiem zadawalniający.

Cesarz zabawił do godziny wpół do 8 w parku i przechadzał się kilkakrotnie przez krótki czas po ogrodzie.

Berlin 18 maja. Cesarz nie miał w ostatnich dniach wcale gorączki. Trudności w połykaniu prawie ustąpiły. Siły widocznie wzrastają. Wydzielanie ropy zmniejszyło się.

Paryż 18 maja. Bonapartyści postanowili porozumieć się z innemi frakcyami prawicy co do użycia parlamentarnych i pozaparlamentarnych środków w celu doprowadzenia do rozwiązania Izby.

Londyn 18 maja. W Izbie niższej w toku dyskusyi nad budżetem wydatków zapewnia Fergusson ponownie, iż rząd nie przyjął na siebie zobowiązań, któreby Izbie były nieznane i wskutek których byłaby przyrzeczoną materyalna akcya Anglii. Byłoby natomiast rzeczą nieroztropną, gdyby rząd przyrzekł nie mieszać się wcale w wypadki światowe, albowiem Anglia musi wszędzie strzedz swych interesów.

Dublin 18 maja. Na wczorajszem zgromadzeniu parnelickich deputowanych katolickich uchwalono wydać manifest, w którem podane w cyrkularzu Stolicy świętej do biskupów irlandzkich fakta będą nazwane nieuzasadnionemi.

W manifeście tym będzie podniesionem dalej formalnie, iż katolicy irlandzcy nie uznają prawa mieszania się Stolicy św. w irlandzkie polityczne sprawy.

Petersburg 18 maja. Ambasador austryacki wyjechał wczoraj za urlopem na krótki czas za granicę.

Belgrad 18 maja. Pierwszy pociąg, otwierający ruch kolejowy, przybył tutaj o godzinie 12-tej minut 50 i po krótkiem zatrzymaniu się wyruszył w dalszą podróż do Niszu, względnie do Saloniki.

Zofia 18 maja. Ks. Ferdynand przybył tutaj o godzinie szóstej, witany z szczególnym entuzyazmem.

Kursa. — Wiedeń 18 maja. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·60. — Renta austr. srebrna opod. 80·40. — Renta 4% złota austr. 109·40. — 5% Renta austr. papier. nieopodatk. 93·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 870·—. — Akcye kredytowe 277·40. — Londyn 126·80. — Napoleony 10·04½. — Dukaty 5·95. Marki 62·17½. — 5% Renta węg. papier. 85·35. 4% Renta węg. złota 96·80—. — Losy prem. węg. 121·60. — Obligacye indemn. galicyjskie 102·30. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 88·—. — 6% Listy zast. gal. Zakład. Kred. Ziemsk. 36-let. 85·75. — 4½% Listy zastawne Banku kraj. gal. 92·—. — Akcye Länderbanku 211·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 202·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 212·25. — Akcye kolei południowej 75·50. — Ruble 104·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 18 go maja. — Banknoty austryackie 160·70. — Krótki Wiedeń 160·55. — Banknoty ros. 168·55. — 5% Listy zast. Polskie 51·40. — 4% Listy Likw. Polskie 46·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 81·70. — Akcye austr. kredytowe 139·62.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 20 października 1887 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
9·26 wiecz.	Pospieszny 2 klasy	6·48 rano
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·57 wiecz.	Mieszany „	5·07 rano
6·12 rano	Lokalny „	8·20 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 25	105 [illegible]
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 93	6 02
20-to frankówka ważna	10 03	10 09
Imperyał ważny	10 33	10 42
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 35	79 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 ·	103 --
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	89 50	90 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 —	93 —
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 —	94 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	90 —	92 —
5% „ „ „ „ „ „	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 50	101 50
5% „ „ „ „ „ niepr.	97 75	98 75
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	87 —	90 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 18 let.	-- --	— —
6% „ „ „ „ „ 20 let.	90 —	97 —
5% „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	53 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869	45 -	48 50
Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	202 50	204 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	211 50	213 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	284 —	285 —
Akcye Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 20	18 —
„ „ węgier. „ „	11 25	12 25

Wiedeń 17 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 65	78 85
4⅕% „ srebrna	80 40	80 60
4% „ złota	109 50	109 70
5% „ papier. nieop.	93 25	93 4
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 60	134 10
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 30	133 90
„ „ 1864 „ 100 „	167 60	168 -
„ „ 1864 „ 50 „	167 90	168 40
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150 25	150 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	114 50	114 90
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	102 20	102 80
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 —	104 70
Węgierskie „ „	105 20	105 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 70	105 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	103 2	103 75
Boden-Credit austryackie 80 „	238 75	239 2
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	278 -	278 30
„ Bank węgierski 200 „	278 —	278 25
Depositen-Bank 200 złr.	171 —	173 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	505 —	515 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank (Nat.-Bn.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank 200 „	198 —	198 5
Verkehrsbank ogólny 140 „	148 75	149 75
Wied. Bankverein 100 „	87 50	88 -
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	50 -
Alföld-Fiume 200 „ 5%	175 —	176 -
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	352 —	353 -
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2493	2498
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	203 —	203 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	140 25	141 -
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	212 —	213 —
Nordwest austr. 200 „ „	158 -	158 5
„ „ Lit. B. 200 „ „	163 —	163 50
Rudolfa 200 „ „	182 75	183 25
Siedmiogrodzk. I 200 „ „	172 2	172 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	233 —	233 3
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	77 —	77 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	250 —	252 -
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	159 -	160 -
„ Nord-Ost 200 „ „	153 50	154 50
„ Westb. 200 „ „	156 50	157 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 70	128 —
4½% „ „ papier. 50 lat	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 50	103 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	90 —	97 —
6% Zakł. kredyt. krakow. 36 „	85 90	88 -
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 90	— —
5% „ „ „ „	101 15	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 15	— —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 25	— —
4½% „ „ „ „ 52 lat	93 85	94 25
4½% Gal. Banku krajow. 51½ lat	92 —	92 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	100 50	100 90
5% „ „ „ 40 lat	97 90	98 30
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 20	101 70
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	98 50	99 2
Alföld-Fiume 200 „ „	100 —	101 -
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	— -
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 —	109 -
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. 4%	102 —	102 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 300 „ 4⅕%	98 70	99 -
„ Jarosław 300 „ „	98 70	99 -
Koszycko-Oderb. 1879 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	79 75	80 2
„ nieop.	88 —	89 -
Nordwestb. austr. 200 „ 5%	107 —	107 5
„ „ Lit B 200 „ „	104 60	105 1
„ „ E. 1874 200 m.	133 -	134 -
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	125 5	126 -
„ z 1884 100 złr.	89 —	89 50
Siedmiogrodzkie I 200 „ 5%	97 50	98 2
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	201 50	202
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 40	145 2
„ „ złot. 200 złr. 5%	128 —	— —
Theissbahn-Gesell. 1000 „ „	102 —	103 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	96 80	97 30
„ „ „ II Em. 200 „ „	88 25	88 50
„ Nordost 300 „ „	96 80	97 30
„ „ złotem 200 „ „	126 80	127 60
„ Westbahn 200 „ „	99 —	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	133 50	134 4
„ Węgierskie „ 100	121 50	121 7
„ Tureckie fr. 400	20 25	20 50
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 30	9 -
Kredytowe „ 100	178 20	178 60
Clary „ 42	55 40	56 —
3⅕% Donau-Dampfsch. „ 105	118 —	119 —
Insbruku „ 20	22 25	23 75
Keglewicha „ 10½	— —	— —
Krakowskie „ 20	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) złr. 40	58 —	60 —
Palffy „ 42	53 25	54 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 20	17 60
„ „ węgier. „ 5	11 60	11 80
Rudolfa „ 10	20 25	20 75
Salma „ 42	62 25	62 75
Salzburskie „ 20	25 25	26 —
St. Genois „ 42	61 60	62 20
Stanisławowskie „ 20	— —	34 —
4½% Tryesteńskie „ 105	138 —	139 —
4% „ „ 50	70 50	— —
Waldstein „ 20	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz „ 20	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20-frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 100 rubli	[illegible]	[illegible]

Lwów 16 maja.

	rub.	kop.
Akcye Banku hip. gal. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. ... 51-letnie	[illegible]	[illegible]
4% „	[illegible]	[illegible]
5% „	[illegible]	[illegible]
4½% Bank. kraj. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig.	[illegible]	[illegible]
4½% pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]

Warszawa 17 maja.

	rub.	kop.
5% Listy zastawne I ser.	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
5% „ warszawskie I ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ II	[illegible]	[illegible]
„ „ „ III	[illegible]	[illegible]
„ Losy prem. rosyj. 1864 r.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ 1866 r.	[illegible]	[illegible]

Dr. W. KRETOWICZ

ordynuje przez cały sezon w **Karlsbadzie „zur Stadt Warschau“** Kaiserstr. (1187-1-4)

Cieplica Jaszczurówka w Tatrach.

Przy tutejszych podczas lata licznie uczęszczanych łazienkach, jest nowy ozdobnie wybudowany hotel z dużą salą balową (8 × 12 × 7 m.) i odpowiedniemi lokalnościami restauracyjnemi, lodownią i pokojami gościnnemi, od 1 lipca b. r. do wydzierżawienia. Cieplica jedyna w Tatrach jest zarazem ulubioną a bliską wycieczką gości zakopańskich.

Prócz tego można w Poroninie, wsi na drodze do Zakopanego leżącej, gdzie podczas sezonu letniego coraz więcej familii zamieszkuje, wynająć dom na restauracyę.

Bliższych wiadomości udzieli na zgłoszenia interesantów [1200

Zarząd dóbr, poczta Poronin.

HÜHNERAUGEN

sofort schmerzlos zu machen und sicher zu entfernen, erreicht man unbedingt am bequemsten durch das weltbek. Boxberger's Hühneraugen-Pflaster. Röllchen à M. 0,50 zu haben:

Leon Rosner apt. in **Krakau.** (1116-1-3)

Fortepian jest do sprzedania za 80 złr. Wiadomość w handlu pana **Hessa w Krakowie.** Rynek Główny pod Nr. 10. (1147-3-3)

PIERWSZY KONCESYONOWANY

ZAKŁAD KROWIANKOWY

polecony przez krakowskie Towarzystwo lekarskie, a pod dozorem władz sanitarnych

L. J. KUBICKIEGO

weterynarza miejskiego i docenta Weterynaryi, rozsyła **świeżą i pewną krowiankę,** zbieraną 2 razy w tygodniu. — Cena fioli na 8—10 pustułek złr. 1.

Lwów, Ulica Batorego Nr. 7.

Skład we LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Piepesa, Kochanowskiego i J. Wiewiórskiego, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Siedleckiego i Stockmara. (1057-5-15)

Zarząd fabryki pieców A. Żychonia w Dębnikach,

zawiadamia, iż jak dotąd bez przerwy, tak i nadal przyjmuje i wykonywa wszelkie zamówienia. (1164-3-5)

Ajencya w biurze architekta p. J. Pokutyńskiego w Krakowie przy ul. Sławkowskiej Nr. 20.

Zarząd.

Pastylki Tamaryndowe

(Tamar Indien)

przeczyszczające — a przyjemniejsze do użycia jak kapsułki rycynowe lub inne podobne środki, które według orzeczenia Tow. lek. krakow. powziętego na wniosek komisyi do popierania przemysłu lekars. kraj., zastąpić mogą w zupełności podobne przetwory zagraniczne, cena pudełka **60 ct.**, pół pudełka **35 ct**; — tudzież podobnie polecone przez Towarzystwo lek.

Stożki mentolowe przeciw migrenie, Etui **40 ct.**, (789-7-20)

wyrabia apteka „pod Słońcem“ **F. Sobierajskiego w Krakowie.**

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Wębę King sprzedaje nasz podpisany skład:

- 1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
- 1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
- 1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
- 1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. [677-85-]

M. Beyer i Spół. w Krakowie, Suklennice Nr. 13—14.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. **oraz w aptece p. Siedleckiego.** (79 51-)

Właśnie opuściło prasę **pierwsze** dzieło polskie o

BUDOWIE i KONSTRUKCYI MASZYN

przez *K. Stadtmüllera*, profesora c. k. wyższej szkoły przemysł. w Krakowie.

Tom I. z 35 fig. w tekscie i atlasem 20 tablic obejmuje: Wytrzymałość materyałów, śruby, nity, kliny, czopy, wały, sprzęgacze, łożyska, kozły, koła zębate, pasowe, linowe i t. d., wreszcie transmisye. (1190-2-3)

Cena z atlasem 5 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład u autora.

Guwernantka

poszukuje posady. Udziela lekcyj muzyki, języka polskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Może również przyjąć opiekę nad starszemi panienkami lub do towarzystwa. — Bliższych wiadomości udzielą pp. *Dziewiccy* w Krakowie przy ul. św. Jana L. 16, I. piętro. (1193-2-3)

Ajencya klasyczna P. Zaleskiej

w Paryżu, 11, rue Brochant-Batignolles,

dostarcza nanczycielek Francuzek i Angielek z dyplomami, guwernantek i piastunek do dzieci. Przyjmuje Panie i panienki na naukę i mieszkanie. Ręczy za wydoskonalenie się w języku francuskim w przeciągu 6 miesięcy najdalej. (996-8-12)

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera. [242-29-]

Niema już bolu zębów!

przy używaniu słynnej w świecie i prawdziwej c. k. nadwornego dentysty

Dr. Poppa anaterynowej wody do ust

jako prezerwatywa przeciw wszelkim chorobom zębów i ust jako uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi i niezbędna przy używaniu wód mineralnych — która w połączeniu z

Dr. Poppa proszkiem do zębów lub **pastą do zębów**

zawsze zęby zdrowo i pięknie utrzymuje.

Dr. Poppa plomba zębowa

do wypełniania zarazem dziurawych zębów.

Dr. Poppa mydło ziołowe

przeciw wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju i znakomite do kąpieli.

Cena: Anaterynowa woda do ust 50 c., 1 złr., 1 złr. 40 c. **Anaterynowa pasta do zębów** w słoikach 1 złr. 22 c. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 c. **Proszek do zębów** 63 cnt. **Plomba do zębów** 1 złr. **Mydło ziołowe** 30 ct.

Ostrzega się najusilniej przed zakupnem fałszowanej anaterynowej wody do ust, która wedle rozbioru zawiera po największej części przymieszki zdrowiu szkodliwe.

Główny skład: w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 2.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i parfumeryach. (835-6-23)

PAPIER RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW

Przyjęty przez szpitale w Paryżu

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (80 15)

Bona Niemka

potrzebna jest zaraz lub od 1 czerwca b. r. Wiadomość w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod L. 33, na II. piętrze, od godziny 1ej do 3ej. (1185-3-3)

Magister farmacyi,

pozostający zawsze czas dłuższy w kondycyach i mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami — poszukuje posady od 15go czerwca b. r. Adres: *K. Tarczyński*, magister farmacyi w aptece W. Kalinowskiego w Rzeszowie. (1082-3-3)

Poszukuje

posady do zarządu domem lub do dzieci **wdowa** młoda z dobrego domu, pochodząca ze Szlązka, mówiąca dobrze po polsku. Wiadomość: *Piasecka,* Podgórze, ulica Salinarna Nr. 325. (1182-3-3)

DOCENT

Dr. SMOLEŃSKI

ordynuje jak dawniej w **Jaworzu** na Szlązku (stacya kol. żel.) (1050-5-10)

Buhaj do chowu

bardzo pięknie zbudowany, liczący $1^3/_4$ roku, rudopstrokaty, holenderski, pełnej krwi, wychodowany po bardzo dobrej dojnej krowie, jest do sprzedania u **Adolfa Gascha** w **Kaniowie** p. Dziedzicami. (1166-3-3)

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [1094-141

Katalogi darmo i opłatnie.

Ekspedytorka pocztowa

z egzaminem telegraficznym — znajdzie zaraz umieszczenie. — Zgłoszenia u pocztmistrza w Chabówce. (1192-2-3)

URZĘDNIK

jednej z tutejszych Instytucyj, pragnie po za obrębem czasu biurowego zająć się rzetelnie i uczciwie **administracyą kamienic,** o co w razie potrzeby JW. Panów Właścicieli najuprzejmiej uprasza. — Oferty pod lit. **J. S.** poste restante **Kraków.** (1186-3-3)

W ZAWODZIU,

poczta Wojnicz, jest za bardzo niską cenę do sprzedania **młockarnia parokonna** wraz z **sieczkarnią** w zupełnie dobrym stanie, oraz **kierat i szopa** — wskutek wyprzedaży całego inwentarza. (1149-3 3)

Koński ząb

amerykański (Virginia), nasi nie świeże i pewne z ostatniego zbioru, **100** kilo wraz z workiem **18** złr., **50** kilo **9** złr., **25** kilo **5** złr., **1** kilo **25** centów — poleca (1122-4-10)

J. Bulsiewicz, skład nasion w **Bochni.**

Podróżni prowizyjni i ajenci

na drewniane story jako adamaszek (figurowany) i double jako żaluzye — będą za wysoką prowizyą przyjęci przez firmę **A. Hausdorf,** wyrób storów drewnianych i żaluzyj w **Barzdorf** pod **Braunau w Czechach.** [952-10-24]

Ces. król. uprzywilejowana galicyjska

fabryka powozów RUDOLFA FUCHSA w Biały,

skład w Krakowie przy ulicy Lubicz, w hotelu Europejskim,

poleca swój skład gotowych powozów w najnowszych kształtach — po najprzystępniejszych cenach. — Również przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonywa w najkrótszym czasie, uprasza więc na dal o łaskawe względy. (1073-6 6)

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ulica Kopernika Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, — w CZERNIOWCACH, Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. — Słoik 4 złr.

Ziółka wschodnie do naparzania twarzy, 50 ct.

Gliceryna toaletowa preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. — Flakony po 30 c., 50 ct. i 1 złr.

Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wygładza naskórek. — Flakon 50 ct. [844-47-]

Wapiennik miejski w Podgórzu

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wyborowej jakości

WAPNO

o czem analiza Wgo Dra Olszewskiego świadczy.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd wapiennika przy piecu, 1
Filia urządzona ze składem wapna w Krakowie, Groble l. 7.

CENY WAPNA

ustanowiono dla Krakowa:

Przy odbiorze większym z odstawą na miejsce budowy w obrębie rogatek:

Za 1 hektol. wapna skalistego równający się 90 klgr. — złr. 55 ct.
„ 1 metr sześcienny gaszonego „ „ 10 hekt. 5 „ — „

Do stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów i Podgórze-Bonarka:

Za 100 klgr. wapna skalistego z władowaniem do wagonu 60 ct.
„ 100 „ miału wapiennego . . . . 20 „

Zakład urządzony według najnowszych doświadczeń z torem kolejowym, wysyła dobry produkt po cenach umiarkowanych, zwraca przeto na tę okoliczność uwagę PP. Budowniczych i Panów budujących, a ponieważ się wapno i do uprawy roli wyśmienicie nadaje, polecamy go również Wielm. PP. Rolnikom.

Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie.

Za rzetelne wykonanie zamówień ręczy

Dyrekcya.

(555-12-25)

Kąpiele Thalkirchen

wodolecznica i zakład dyetetyczny pod Monachium przez cały rok otwarte.

Na **cierpienia nerwowe** (osłabienia) **nieregularne trawienie i nieregular. obieg krwi, gościec i reumatyzmy.** — Elektroterapia i mięsienie przez **lekarzy samych** wykonane.

Obszerny prospekt o cenach, skutkach, sposób leczenia i t. d. rozsyła darmo i opłatnie. [1091-2-6]

Dr. V. Stammler, kierownik i właściciel.

FRANCISZEK TITL

skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych

*w **BERNIE** (Morawa) Grosser Platz Nr. 19,*

poleca swój wyborowy skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jakoteż dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. — Wzory bezpłatnie. (1017-21-25)

Skład założony w roku 1842.

Osobliwą w tym kraju rozszerzoną chorobą jest złe trawienie.

Teraźniejsza kuchnia i teraźniejszy sposób życia są przyczynami tego cierpienia, które nas niespodzianie napada. Niektóre osoby cierpią na bole w piersi i boku, czasem także w krzyżach; czują się zmęczonemi i śpiącemi, mają zły smak w ustach, szczególniej zrana; rodzaj lepkiego śluzu nagromadza się w zębach; apetyt jest zły, w żołądku cięży im, a czasem w jamie żołądkowej jest niewypowiedziany rodzaj znużenia, który przez pożywienie nie usuwa się. Oczy zapadają, ręce i nogi ziębnieją i wilgotnieją; po chwili okazuje się kaszel, najprzód mały, po kilku miesiącach w połączeniu z zielonawą flegmą; dotknięty tem czuje się zawsze zmęczonym, sen zdaje się nie przynosić mu żadnego spokoju; wtedy staje się nerwowym, drażliwym i złym, złe przeczucia ogarniają go; jeżeli raptem powstanie, czuje, iż dostaje zawrotu, a w głowie mu się mąci: kiszki zatykają się, skóra staje się czasem suchą i gorącą, krew gęstą i zastygłą, białko w oczach przybiera barwę żółtawą; mocz staje się rzadkim i ciemnym a po dłuższym zostaniu w nocniku pozostawia osad; potem często odbijają mu się potrawy, przyczem czuje nieraz słodki, czasem kwaśny smak, co jest w połączeniu z biciem serca; wzrok staje się osłabionym, plamy okazują się przed oczami i ma uczucie ciężkiego zmęczenia i wielkiego osłabienia. Wszystkie te oznaki objawiają się na przemian a trzeba przyjąć, że prawie trzecia część ludności tego kraju, cierpi na jedną lub drugą formę tej choroby. Przez wyciąg Shäkera bierze jednak fermentacya potraw taki przebieg, że choremu ciału sprowadza się pożywienie i dawne zdrowie zostaje przywrócone. Działanie tego lekarstwa jest rzeczywiście cudowne. Miliony flaszek już sprzedano, a liczba świadectw stwierdzających leczniczą siłę tego lekarstwa jest nadzwyczajną. Setki chorób mających najrozmaitsze nazwy są następstwem niestrawności; jeżeli jednak niestrawność zostanie usuniętą, to znikają też inne choroby, gdyż są one tylko objawami rzeczywistej choroby. Lekarstwem jest wyciąg Shäkera. Świadectwa tysięcy osób, które mówią pochlebnie o jego leczniczych przymiotach, stwierdzają to bez wątpienia. To znakomite lekarstwo jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Osoby cierpiące na zatkanie potrzebują „Seigla pigułek przeczyszczających“ w połączeniu z wyciągiem Shäkera.

Seigla pigułki przeczyszczające leczą zatkanie, usuwają febrę i zaziębienia, uwalniają ból głowy i cierpienia żółci. Kto ich raz spróbował, będzie z pewnością dalej zażywał. Działają powolnie bez sprawienia bolów. Cena 1 flaszki wyciągu Shäkera 1 złr. 25, 1 pudełka „Seigla pigułek przeczyszczających“ 50 centów. (1114-1-)

Wielmożny Pan A. J. White w Londynie.

Niemogę pominąć sposobności, ażeby Panu nie podziękować. Przeszło rok cierpiałem na zawrót głowy, bóle w krzyżach i stawach, a doszło już do tego, iż mimo używanych środków zwątpiłem o wyleczeniu. Czytając w „Weltblatt“ o podobnej chorobie, kupiłem flaszkę „wyciągu Shäkera“. Po zażywaniu czułem się zupełnie zdrowym, dlatego też Pański wyciąg każdemu jaknajlepiej polecam, gdyż moie cierpienie zdawało się być nieuleczalne. Dziękuję Panu ponownie za dobrodziejstwo wyświadczone mi Pańskim wyciągiem, gdyż za pomocą Pańską wyzdrowiałem.

Fulnek, dnia 14 listopada 1883 r.

A. Kreuz, w browarze w Fulnek w Morawii.

Zantig, 29 lutego 1887 r. Szanowny Panie! Proszę o ponowne przysłanie dwóch flaszek „wyciągu Shäkera“ i 2 pudełek pigułek Seigla za zaliczką. Brak mi wyrazów, ażeby Panu podziękować za tak znakomite lekarstwo dla dobra ludzkości.

August Seidel, gospodarz w Zantig p. Bensen w Czechach.

Właściciel „wyciągu Shäkera“ i Seigla pigułek A. J. White, Limited London 35 Faringdan Road E. C.

Główny skład i centralną rozsyłkę ma Jan Nep. Harna, aptekarz „zum goldenen Löwen“ Kremsier (Mähren).

Prócz tego mają na sprzedaż apteki w **Galicyi** i **Bukowinie** w następujących miastach: w **Krakowie** J. Trauczyński, A. Siedlecki, W. Redyk E. Stockmar; we **Lwowie** J. Blumenfeld, Karczowski, H. Krzyżanowski, Z. Rucker, Beiser i J. Wiewiórski; w **Czerniowcach** Dr. J. Barber. J. Golichowski, W. Bełdowicz; w **Biały, Bojanach, Brzesku, Brodach** M. Kulak; w **Drohobyczu** Aichmüller, Raczka; w **Dukli, Gurachumorze, Jarosławiu** Wisłocki; w **Jezierny, Kamionce, Kołomyi** E. Stenzel, J. Sidorowicz; w **Kopyczyńcach** M. Reder; w **Lisku, Nowym Sączu, Przemyślu** Nahlik; w **Podgórzu, Podwołoczyskach, Podkamieniu** przy Brodach, **Rzeszowie, Rozdole, Rawie Ruskiej, Sądowej Wiszni, Samborze, Skawinie, Stanisławowie** Albin Amirowicz, A. Beyl, H. Macura; w **Strzyżowie, Stryju, Suczawie, Tarnopolu** J. Jamrogiewicz, L. Fleischmann, H. Kahane; w **Tarnowie** Chodacki, E. Rank; w **Tłumaczu, Warężu, Wojniczu, Żywcu** i prawie wszystkie apteki innych miast monarchii.

Ostrzeżenie!

Erste Fabrik der Amerikanischen BRILLANT-GLANZ-STÄRKE von FRITZ SCHULZ jun. LEIPZIG Fabrikzeichen.

Bardzo często próbują wprowadzić wyroby krochmalu, mające małą wartość, jako krochmal połyskowy i przez naśladowanie opakowania mojego **amerykańskiego krochmalu połyskowego,** omamić Publiczność. Dlatego zwracam szczególną uwagę na to, że **każda paczka mojego wyrobu ma moją firmę i powyższy glob,** gdyż niechcę, ażeby sława mojego ściśle rzetelnego i ogólnie za znakomity uznanego wyrobu ucierpiała. O zaletach mojego krochmalu połyskowego wobec innych wyrobów można się przez próbę łatwo przekonać. — **Paczka 12 cnt.** — **Do nabycia prawie we wszystkich handlach korzennych, handlach materyałów i mydeł.** (456)

Fritz Schulz jun. w Lipsku.

Tanie wydania J. Chociszewskiego.

Gawędy starego leśniczego, z 12 rycinami, 8o, 100 str. 50 ct.

Kopa wesołych i ciekawych opowiadań, zebrał J. Chociszewski. 12o, 64 str., 20 ct.

Pół kopy wesołych opowiadań, zebrał J. Ch. 12o, 48 str., 15 ct.

Wesoły figlarz, zawierający ucieszne i ciekawe powiastki, wesołe opowiadania, dowcipy, żarty, figle itd. 12o, 93 str., 26 ct.

Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, o zaklętych skarbach i o podobnych niezwykłych sprawach. 8o, 79 str., 30 ct.

Mała historya polska z 20 obrazkami. Wydanie 3. 12o, 95 str., 20 ct.

Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży w krótkości opracował J. Chociszewski. **Wydanie 5.** z mnóstwem rycin. 12o, 256 str., 50 cent.

Jan III. Sobieski, król polski i obrońca chrześciaństwa, jego życie i czyny, na pamiątkę 200-letniej rocznicy obrony Wiednia, dla ludu i młodzieży w krótkości opowiedział J. Chociszewski. Z 12 rycinami, 12o, 160 str. 41 cent.

Książeczka o Sobieskim dla dzieci polskich. 16o, 64 str., z rycinami. 17 c.

Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września 1683 r. Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu napisał J. Chociszewski. 8o, 34 str., z 12 rycinami. 15 c.

Powiastka o wietrze. Napisała dla młodzieży Eliszka Krasnohorska, z czeskiego przełożył J. Chociszewski. 8o, 56 str., z 7 rycinami. 41 cent.

Róże i niezapominajki, książeczka dla serc kochających, a szczególnie dla narzeczonych, zawierająca rozmowę kwiatami, opowiadania i t. d. 8o, 110 str., z 12 rycinami. 41 c.

Skarbczyk poezyi polskiej dla ludu i młodzieży, 12o, 256 str., 50 ct.

Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników, 16o, 48 str. opr., 20 ct.

Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży z dodatkiem listów prozą, 12o, 88 str., 30 ct.

Kupujący naraz za 2 złr., otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami p. t. „Piast“.

Do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa

8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego). Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (1055-86-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*